№ 130. Kraków, dnia 12 Czerwca — Wtorek. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
Na miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Sprawozdanie poselskie.

Poseł krakowski do Rady państwa, Stanisław hr. Mieroszowski stawał w sobotę przed wyborcami swymi, ażeby im zdać sprawę ze swych poselskich czynności. Zgromadzenie nie było bardzo liczne — jak gdyby chciano szanownemu posłowi odjąć chęć zdawania sprawy po każdem zawieszeniu posiedzeń Rady państwa, pomimo, że jest to z jego strony postępowanie chwalebne, które znalezćby powinno naśladowców we wszystkich posłach.

Przewodniczącym obrało zgromadzenie przez aklamacyę dra Warschauera, który udzielił głosu posłowi Mieroszowskiemu. Sprawozdanie jego, w obszernem streszczeniu opiewa jak następuje:

Tegoroczne prace Izby poselskiej Rady państwa, nader nużące, burzliwe i w przykre epizody obfite, nie okazują dla kraju zbyt wielkich korzyści w swych rezultatach. — Nie są one jednak znów tak bezowocnemi, jak to nieraz się o nich słyszy.

Najpierwszą ich korzyścią jest, iż dotychczasowa większość Izby, z Polaków, Czechów, Słoweńców i Niemców złożona, a zasady autonomiczne wyznająca i uznania narodowości żądająca, utrzymała się w swym składzie, pozostała stronnictwem ton dającem i nie ustąpiła miejsca swego centralistycznej niemieckiej lewicy, która dąży do powrotu do władzy. Sądzę, że nie potrzebuję nad tą okolicznością się więcej rozszerzać.

Drugą korzyścią jest owe, chociaż powolne i oględne, ale przecież nieprzerwane dopominanie się sprawiedliwości dla pojedyńczych ludów monarchii, o ile względem którego co do § 19 ustawy zasadniczej, gwarantującej równouprawnienie dla wszystkich szczepów Austryę składających, jeszcze coś przeprowadzonem nie zostało.

Trzecią korzyścią jest, że Izba kierunkowi dotychczasowemu wierna i dalej, jak dotąd głównie poprawą społecznych stosunków się zajmuje. Stara się ona życzenia ludności zaspokoić, rękodziełom, przemysłowi, handlowi dać potrzebną wolność i samodzielność, by się zorganizować mogły, chce się potrzebującemi opieki opiekować, ale nie chce tamować osobistej swobody tych, którzy tej opieki nie potrzebują — chce w drodze ustawodawczej pomagać rolnictwu — nie spuszczając z oka ważnych spraw kolei żelaznych i do podniesienia ogólnego dobrobytu dąży o ile może.

Według mnie, mylnem jest zdanie, że dalsze utrzymanie dzisiejszej większości musiało Koło polskie okupić ofiarami ze swej strony. Cytują tu ustawę o obronie krajowej, nowelę do ustawy szkolnej i opuszczenie stanowiska autonomicznego dotąd przez Koło zajmowanego. — Rozbierzmy dokładniej te zarzuty.

Wiadomą jest rzeczą, że od początku życia parlamentarnego w Austryi, delegacya nasza zawsze i niezmiennie dbała o to, by siły zbrojne monarchii tak liczebnie, jak i co do uzbrojenia, wykształcenia i ich organizacyi zupełnie swemu odpowiadały celowi. Otóż uznanym faktem jest, że jazda austryacka, pomimo swej uznanej doskonałości, liczebnie o wiele jest słabszą od kawaleryi mocarstw ościennych i że, jeżeli właściwy stosunek ma być zachowanym, znacznie by ją powiększyć należało. Utworzenie odpowiedniej liczby nowych pułków liniowych byłoby i dla finansów państwa i dla ludności zbyt wielką i ciężką ofiarą.

Obrano więc inną drogę. — Gdy węgierskie królestwo posiada bardzo dobrze, a stosunkowo tanio uorganizowanych konnych honwedów i gdy Węgrzy uskarżają się, że Cislitawia pod tym względem nic nie uczyniła, postanowiono zrównać się w tej mierze z niemi przez zaprowadzenie pułków jazdy obrony krajowej. — Oczywiście, że tylko kadry tych pułków z ile możności najmniejszej liczby oficerów i szeregowców złożone mają wejść w życie. Żołnierzy do wypełnienia kadrów jest podostatkiem, dotąd bowiem wszyscy z linii występujący kawalerzyści, chociaż do służby w landwerze obowiązani, żadnej służby, żadnych manewrów nie odbywali, bo jazda landwerowa nie istniała. — Pod tym więc względem żaden nowy ciężar na ludność nie spadnie. — Co do koni, tych co rocznie pewną małą liczbę mają kadry ujeżdżać — a ujeżdżone oddawać na utrzymanie i do użytku rolników pod warunkiem dostarczania ich w razie mobilizacyi i do ćwiczeń dorocznych. — Po pewnej liczbie lat, konie te stają się własnością tych, którzy je utrzymywali. — W ten sposób małym stosunkowo rocznym wydatkiem dojdzie się do zapasu koni, a wspomoże zarazem rolnictwo. — System ten w węgierskich honwedach zaprowadzony, okazał się też zupełnie stosownym.

Polscy członkowie Wydziału Izby poselskiej, obradującego nad tą ustawą, rozumiejąc całą ważność tej sprawy, starali się, ile możności, bronić interesów ludności. — Zdołali też przeprowadzić zmianę na wniosek posła Chrzanowskiego, by landwerzystów przed końcem roku bieżącego powiadamiano o przyszłorocznych manewrach — aby ci, mieli czas w swych cywilnych stosunkach do tego się przygotować. Na wniosek posła Towarnickiego ograniczono obowiązek gmin pilnowania magazynów landwerowych tylko do wypadku, jeżeli landwera zupełnie z owej gminy wymaszeruje, na mój wniosek zezwolono, by landwerzyści, zamiast osobiście przybywać na zebrania kontroli, pisemnie donosili o miejscu swego pobytu, a zarazem, aby na ich prośbę — o ile to być może, zezwalano, by landwerzyści manewra odbywali w oddziałach najbliższych ich miejsca pobytu, a nie musieli stawać do oddziałów właściwych ich miejscu przynależności.

Co do noweli szkolnej zarzucają Kołu polskiemu: Że Koło chce autonomii dla szkół galicyjskich, — a uchwaliło ustawę centralistyczną. — Że uznając szkodliwość ustawy i wyłączając kraj własny, — innym ją narzuciło, że przyczyniło się do uchwalenia ustawy wstecznej i znoszącej równość przez §. 19 ustawy zasadniczej zagwarantowaną. — Otóż, autonomią Rady szkol. krajowej naruszyła Rada państwa pomimo oporu i walki posłów polskich; jeżeli teraz jedyną drogą do ugruntowania w drodze prawodawczej tej autonomii nadanej nam przez rozporządzenie cesarskie, jest uchwalenie ustawy szkolnej przez Radę państwa, obowiązkiem naszym z tej jedynej drogi korzystać. — A drogę tę właśnie centraliści nam wskazali. — Nowela w samej rzeczy wyraźnie uznaje odrębne stosunki Galicyi, dozwalając by Sejm w wielu kierunkach uchwalał odmiany, czyli wyjątki (*Abweichungen*) z ogólnej ustawy. — Szczególnie ustawa ta oddaje prawodawstwo co do szkół wydziałowych (*Buergerschulen*), i oznaczenie co jest szkołą wydziałową zupełnie Sejmowi. Z tych powodów poseł Euz. Czerkawski nietylko niezawodnie kompetentny sędzia w tej sprawie, ale jako wnioskodawca rezolucyi o szkołach przez Sejm uchwalonej i skrępowany w tej mierze, wyraźnie oświadczył, że wspomnianą nowelę za korzystną dla nas uważa. — Drugi zarzut jest błędnym. Chcemy uznania naszych właściwości, — pomogliśmy naszym sprzymierzeńcom do osiągnięcia uznania tego, co im jest potrzebnem, a ze §. 48 w Dalmacyi i u nas nie znajdzie zastosowania, to właśnie przez uwzględnienie odrębnych dwóch tych krajów stosunków i z powodów powszechnie znanych, my ustawy tej bynajmniej za szkodliwą nieuznajemy, — przeciwnie mamy ją za dobrą i odpowiednią. Wsteczną ona nie jest, 8 letnia nauka nie jest zniesioną, — ale wiele okolic zwłaszcza górzystych krajów bardzo na ciężar 8 letniego posyłania dzieci do szkoły narzekało. Daje im się więc możebność w szczególnych okolicznościach i pod pewnemi zastrzeżeniami zaprowadzenia ułatwień, co do dwóch lat ostatnich, a przecież i u nas 6 letnia szkoła tylko po wsiach istnieje. Ale jak sumiennie lewica postępowała w swej walce, najlepszym dowodem, że poseł Beer ogromnie atakował takie ustępy, które dosłownie są odpisane z jego rządowi przedłożonego memoryału o szkołach. Nie tyka nowela równości wyznań, — przepisuje bowiem jednako dla wszystkich szkół, że kierownikiem może być nauczyciel uzdolniony do nauczania religii tej, którą większość uczniów wyznaje. Dotyczy to więc zarówno katolików, protestantów i izraelitów przecież okoliczność, że proboszczem może być tylko katolik a rabinem izraelita nie burzy równości w obliczu prawa, lecz jest koniecznością, logicznie z natury rzeczy wypływającą.

Zarzut, iż Izba zajmowała się niektóremi przedmiotami właściwie do zakresu Sejmów należącemi jest nieco słuszniejszym. Ustawa o kommasacyi gruntów, o wymianie anklaw leśnych i o podziale wspólnej własności należą do kultury krajowej, — a jako takie do kompetencyi Sejmów. Lecz rząd projekt do tych ustaw wniósł najprzód do Izby panów, która nad niemi obradowała. Gdy one przyszły do Izby poselskiej trzebaby więc było wywoływać kolizyą z drugą Izbą. A do tego ustaw tych życzą sobie gorąco inne prowincye, których posłowie są naszymi sprzymierzeńcami. Gdy one zaś (np. Czechy) w skutek niesprawiedliwych postanowień ordynacyi wyborczych i w skutek innych znanych okoliczności w swoich Sejmach mają centralistyczną większość niemiecką, więc w domu nic przeprowadzić nie mogą i życzą sobie załatwienia niejednej sprawy w Radzie państwa. Koło polskie zastrzegło jednak w przemówieniach swych członków kompetencyą Sejmów, — broniło stanowiska autonomicznego i przy trzeciem czytaniu opuściło Izbę, by nie brać udziału w głosowaniu. Zresztą ustawa ta, dla usposobienia większości ludu naszego, wątpię by u nas weszła w życie. Pozostanie zapewne martwą na papierze. Mowca przechodzi do spraw szczegółowych przez Radę państwa uchwalonych, z których jedne wylicza tylko, inne szczegółowo omawia. Sprawę wniosku rządowego do języka sądowego w Dalmacyi wyjaśnia jak następuje:

Austrya zająwszy Lombardzko-Weneckie Królestwo zaprowadziła w niem oprócz innych ustaw i tak zwaną procedurę cywilną sądową Zachodnio-Galicyjską. Wyrazy w niej użyte *lingua in foris usitata*, które oznaczały łacinę, oddano w urzędowem tłomaczeniu włoskiem przez *idioma italiana*, gdyż w krajach tych innego języka nieużywają. To włoskie tłomaczenie wprowadzono potem do Istryi i Dalmacyi. Gdy w pierwszej oprócz włoskiego jest i język słowenski, a w drugiej oprócz włoskiego język serbo-chorwacki, rządy poprzednie, a nawet, co uwagi godnem, ostatnie ministeryum centralistyczne licznemi rozporządzeniami zaprowadziło użycie i tych słowiańskich języków w sądach. Aż teraz dopiero niektóre sądy zaczęły takie podania odrzucać, a sąd najwyższy ten tryb postępowania swem orzeczeniem zatwierdził. Takiemu stanowi rzeczy trzeba było w drodze prawodawczej zaradzić, zastępując wymienione wyrażenia w rzeczonej ustawie przez wyrazy w „językach krajowych.“ I przeciw temu najsilniej walczyła lewica. Kto zna stosunki miejscowe pojmie z jaką radością ogromna większość ludności tamtejszej powzięła wiadomość, że jej tak sprawiedliwemu a skromnemu życzeniu, by język miejscowy, krajowy, ojczysty nareszcie przyszedł do uznania, zadość się stało.

Ze spraw kolejowych omawia poseł gorąco przez kraj wyrażone życzenie, by dyrekcye kolei żelaznych galicyjskich tak rządowych jak i prywatnych w kraju miały swoje siedziby i polskiego języka używały. Przedewszystkiem zwrócić tu należy uwagę na różnicę tych dwóch gatunków kolei. W prywatnych oczywiście zawsze będą mieli głos przeważny akcyonaryusze. Dlatego też zapewny ogólne zebrania akcyonaryuszów i t. p. i w przyszłości w Wiedniu odbywać się będą. Co zaś do administracyi, to nieulega wątpliwości, że przykład jaki da rząd, organizując zarząd swoich kolei, wpływ na prywatne największy wywywrze, i że będzie przez nie naśladowanym.

Chodzi więc o organizacyą zarządu kolei rządowych. Specyalistą nie jestem, ani członkiem wydziału kolejowego i do żadnych szczególnych poruczeń przez nikogo nie byłem używanym. — Wiadomości więc w tej mierze nie mam i mogę tylko moje osobiste objawić domysły. Sądzę więc, że urządzenie zachodniej grupy kolei żelaznych, mogłoby być zastosowanem i do galicyjskich kolei, z tą naturalną różnicą, iż gdy kolej zachodnia do Wiednia dochodzi, jej dyrekcya generalna w Wiedniu ma siedzibę, a galicyjskie, jako poza kraj niewychodzące, w kraju, tj. we Lwowieby musiały mieć generalną dyrekcyą. Zapewne, jak to jest względem grupy zachodniej, ministerum zachowałoby dla siebie pewne agendy np. ustanowienie taryf międzynarodowych, wydawanie rozporządzeń ogólnych dla wszystkich kolei, mianowanie pewnych kategoryj urzędników, ale zarząd ruchu i utrzymania kolei i jej zakładów, decyzya o taryfach krajowych i nominacye pewnych kategoryj funkcyonaryuszów, należałoby do dyrekcyi generalnych.

(Dokończenie nastąpi.)

Odpowiedź Czasowi.

Wspomniany w ostatnim numerze pisma naszego list posła Męcińskiego — opiewa jak następuje:

Szanowna Redakcyo!

W Nr. 125 dziennika *Czas* znajduje się korespondencya z Tarnowa, której autor opisując Zgromadzenie przedwyborcze właścicieli większych posiadłości odbyte w Tarnowie d. 4 bm. czyni to z stroniczą niechęcią — i w sposób tak obrażający licznych w tym zgromadzeniu biorących udział obywateli — że zdaje mi sie nie należy zostawić chociaż bez krótkiej odpowiedzi niektórych twierdzeń, i wyjaśnienia pewnych okoliczności, jakby z umysłu błędnie i w fałszywym świetle przedstawionych w tej korespodencyi.

Jakkolwiek nie zwykłem wdawać się w polemikę dziennikarską, tym razem jednak sądzę — że jako przewodniczący obradom zgromadzonych w Tarnowie wyborców, mam obowiązek zaprotestować przeciwko niesłusznym insynuacyom korespondenta i relacye jego uzupełnić podaniem pewnych szczegółów, które znacznie zmienią i w innym zupełnie świetle, niż tego życzył sobie szanowny korespondent przedstawią faktyczny stan rzeczy.

Powiada on, że kiedy pan L. Dębicki postawił kandydatury pp. Stanisława Madejskiego i Wrotnowskiego a kilku wyborców popierało takowe, to głosy ich „wyprowadzające dyskusyę z poziomu powiatowszczyzny do wyższej politycznej miary — okazują się bezsilne w obec z góry ułożonych kandydatur sąsiedzkich“. Otóż protestuję stanowczo, aby wyborcy z większej własności dawnego obwodu tarnowskiego, dali kiedykolwiek powód do pomawiania ich o „powiatowszczyznę“ i podporządkowywanie interesów kraju względom sąsiedzkim. Kiedy niegdyś p. Klaczko oświadczył chęć i gotowość służenia krajowi na polu parlamentarnym, nasze Koło wyborcze w tej chwili zaszczyciło go mandatem poselskim — chociaż nawet nie stawał przed wyborcami — a osobiście kilku zaledwie go znało.

Innym razem wystarczył telegram dzisiejszego marszałka Zyblikiewicza donoszący, że p. Sawczyński nie ma okręgu wyborczego — a nasi wyborcy bez agitacyi i sporów „bez siadania na wózek i jeżdżenia od dworku do dworku“ (jak mówi korespondent, że to konieczne) oddali Sawczyńskiemu prawie wszystkie głosy.

S. P. Gołaszewski, pp. Starowiejski, Kozmian, profesor Piotrowski od nas posłowali — chociaż ani nie byli u nas wyborcami, ani nie mieszkali w naszym okręgu wyborczym.

Pan Dębicki stawiając kandydatury Madejskiego i Wrotnowskiego, twierdził stanowczo, że nie mają oni szansy wyboru w Krakowie. „Z tamtąd jadę — mówił — znam sytuacyę — że tak jest wiem z najpoważniejszych źródeł“. Odpowiedzieliśmy mu, że jest w błędzie, a fakt dokonany stwierdził, że mieliśmy racyę, kiedy na 168 głosujących w Krakowie pan Madejski otrzymał 153 a pan Wrotnowski 95 głosów. Wielka większość zgromadzonych — w postawieniu tych dwóch kandydatów u nas, widziała tylko manewr wyborczy taki, aby przeprowadzić w Tarnowie pana Madejskiego i Wrotnowskiego — i tym sposobem opróżniając dwa miejsca w Krakowie — umożebnić tam wybór innych kandydatów, którzy w obec Madejskiego i Wrotnowskiego, mało lub żadnej nie mieli szansy. I nawet nie bardzo bawiono się w dyplomacyę: między innymi p. Dzianot zdaje mi się oświadczył wprost, że dwie te kandydatury dla tego chcą przerzucić na Tarnów, aby w Krakowie umożebnić wybór p. Bobrzyńskiego i Michałowskiego. A kiedy p. Kaczkowski, wystąpił przeciwko wszelkiej tego rodzaju akcyi, któraby umożebniała wybór p. Bobrzyńskiego i krytykował dosadnie poglądy na których p. B. oparł swoją historyę, — to p. Dębicki broniąc go zapowiadał tylko: Że obecnie p. Bobrzyński już zupełnie zmienił swoje przekonania.

Nie ma więc co prawić o sąsiedkich kandydaturach z góry ułożonych, o rzeczach umówionych, o poświęcaniu ludzi znakomitych wielkościom powiatowym i t. p. ale przegrawszy sprawę lepiej albo nic nie mówić, albo powiedzieć prawdę: „Manewr nie udał się — nie dali się złudzić, Madejski i Wrotnowski wychodząc w Krakowie nie w Tarnowie — nie opróżnili w Krakowie dwóch miejsc dla innych potrzebnych.“ Otóż i wszysko.

Zresztą ani na chwilę nie wątpię, że gdyby p. Madejski nie miał tak zupełnej pewności w Krakowie, jaka że była, pokazało się zbyt dokładnie: to wyborcy Tarnowscy bez najmniejszego wahania się zaszczyciliby go swoim mandatem.

Również co do p. Wrotnowskiego wielu wyborców tutejszych mniemało, że wybór Jego w Krakowie ma szanse dla tego więc tutaj nie popierali Jego kandydatury.

Wreszcie zauważyć muszę, że pp. Sanguszko i Koziebrodzki zasiadali w Sejmie i w minionej kadencyi — ten ostatni nie mieszka ani nie wybiera w naszym obwodzie — ale w przemyskim. Nawiedzony ciężkiem nieszczęściem rodzinnem przed kiku dniami zaledwie wrócił do kraju z Mentony, nie mógł więc „siadać na wózek i jechać od dworku do dworku“ i zresztą tego nie potrzebował, upewnić mogę szanownego korespondenta.

Najwięcej jednak nie dogadza korespondentowi p. Langie „dobry rolnik, ale bez żadnej przeszłości politycznej“ jak mówi. Otóż właśnie dla tego, że p. Langie jest fachowo wykształconym rolnikiem, że jako kilkunastoletni pracowity członek Komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, obeznany jest ze sprawami i potrzebami rolnictwa, może więc być bardzo użytecznym pracownikiem w komisyi kultury krajowej — że jest czynnym i energicznym prezesem Rady powiatowej, te kwalifikacye p. Langiego, cóż dziwnego że dogadzały wyborcom przeważnie z rolników złożonym? Pożądaną jest rzeczą dla kandydata do krzesła polskiego wybitna przeszłość polityczna, ale znów nie można jej żądać od wszystkich 150 posłów — zamykać drogi do służby publicznej nowym pracownikom, świeżym siłom — odsuwać ich od pracy na szerszej arenie dla tego, że jeszcze nie mają przeszłości politycznej — chociażby mieli za sobą pracę, zasługi i widzę na innem nie politycznem polu zdobyte.

Tych kilka słów odpowiedzi nie wątpię zechce Szanowna Redakcya czyniąc zadość prawdzie — umieścić w łamach swojego dziennika, co wyraziwsze piszę się

z należytym poważaniem:
Józef Męciński,
przewodniczący obradom przedwybor. w Tarnowie.

Partyń dnia. 6 czerwca, 1883 r.

Z nad Wisłoki, *8 czerwca.*

Redakcya *Czasu* w artykule swym wstępnym Nr. 127 okrywa się naprzód płaszczykiem lojalności, podnosząc godło: „Najjaśniejszy Panie! przy Tobie stoimy i stać chcemy“ i przywłaszcza sobie sztandar z tem godłem tak, jakby on był wyłączną jego własnością.

Okrywszy się tym płaszczykiem, nabiera *Czas* tem większej odwagi, aby wyruszyć na Soplicę i uderzyć gwałtownie na wszystkich, którzy nie podzielają w zupełności jego zdania i nie mogą *jurare in verba magistri*, a przecież *Czas* chociaż tak poważny, nie jest naszym nieomylnym mistrzem.

Wolne zdanie, samodzielną myśl potępić, ludzi wybranych przez Koło sejmowe i powołanych wolnemi głosami wolnych współobywateli bez uzasadnionej przyczyny błotem obrzucić, nazwą „anarchistów“ napiętnować — to nazywa się patryotyzmem stronnictwa przez *Czas* reprezentowanego!

Czyż to nie znaczy wywoływać i siać niezgodę, czynić niemożliwem wszelkie zbliżenie się i porozumienie ludzi dobrej woli z stronnictwem *Czasu?* Czyż to nie znaczy, spalić za sobą wszystkie mosty i wykopywać przepaści bezdennej pomiędzy współobywatelami, pomiędzy synami jednej ziemi?

Dosyć już jesteśmy rozbibi, rozdarci i mamyż zdążać zawzięcie do jeszcze większego rozbicia? Cóż powinny czynić dzieci pozbawione serca i opieki Matki? Czy poniewierać się na jej grobie i wzajemnie pożerać, czy też tulić do siebie w zgodzie i miłości, wzajemnie się wspierać i krzepić, jednoczyć i wzmacniać siły swe fizyczne i moralne?

Takiej miłości sierocej nie mają w sercu stronnicy *Czasu*, dowodem tego najdobitniejszym ów artykuł wstępny tegoż dziennika. Jakaż jego dążność? Chyba sponiewieranie wszystkiego i wszystkich, podkopanie powagi nawet takiego zbiorowego ciała, które jest zawiązkiem wyszłym z Koła sejmowego, złożonym z byłych i po większej części ponownie wybranych posłów w jednej połowie, a w drugiej z pięciu reprezentantów, czyli delegatów komitetów przedwyborczych powiatowych i pięciu nareszcie powołanych do grona komitetu centralnego wybitnych, wpływowych i poważnych osobistości.

I nietylko teraźniejszego komitetu centralnego powagę, lecz także powagę każdego następnego centralnego komitetu starał się *Czas* owym artykułem swoim podkopać, a zarazem poważne grono patryotycznych wyborców obwodu Tarnowskiego chciał w oczach ogółu zohydzić i ośmieszyć. Pytanie atoli, przeciw komu podniesiona obosieczna broń ostrze swe zwróci? Czy *Czas* zamiast podnieść powagę swoją i swego stronnictwa nie wywoła swym artykułem takiej treści przeciw autorowi jego grozy szlachetnego oburzenia?

Macierz Polska.

(Dokończenie).

Na drugi temat wpłynęło opracowań 12. Niestety ani jedno z nich nie odpowiedziało warunkom konkursu, a choćby tylko warunkom zwykłej publikacyi dla ludu. Są między niemi niektóre rzeczy wprawdzie nie bez wartości, i chętnie to uznanie tutaj wypowiadamy; ale widać ze wszystkiego, że świadomość, co ludowi naszemu może być przydatnem i jak dla niego pisać należy, bardzo mało komu dotąd między pisarzami jest jasną.

Na trzeci temat, dotyczący weterynaryi, otrzymaliśmy prac w ogóle 6, a między niemi kilka nie bez rzeczywistych zalet. Przy pomocy uproszonych do ocenienia tych robót znawców przedmiotu, panów dra Piotra Seifmana, dyrektora szkoły weterynaryi i Al. Litticha, członka c. k. Rady sanitarnej, wybraliśmy z nich tę, która najwięcej warunków wymaganych w sobie łączyła t. j. pracę p. Kubickiego, i wynagrodziwszy ją przyrzeczoną konkursową nagrodą, wydamy tę książeczkę jako numer w szeregu wydawnictw Macierzy z kolei dziewiąty. Tak więc z pomiędzy 34 w ogóle konkursowych nadsyłek, dwie tylko takie dało się wybrać, które mogą być ogłoszone jako zupełnie odpowiednie życzeniu.

Mniej pomyślny jeszcze wynik się okazuje, jeżeli rzucimy okiem na tę mnogość różnych robót, do druku nam nadesłanych z własnego popędu ich autorów, któreśmy przeczytać, ocenić i na posiedzeniach naszych wspólnie omówić musieli, — z tą najczęściej po dyskusyi przeprowadzonej konkluzyą, że dziękując autorom uprzejmie za dobre chęci, należy im zwrócić te mannskrypta, niezawsze nawet do przerobienia.

Takich robót, nie licząc w to powyższych 34 prac konkursowych, było z jakie 45. Jak dotąd, oprócz naszej ksiażeczki pierwszej, którąśmy otrzymali na tej drodze i chętnie zużytkowali jako przydatną, nie możemy na pewno orzec, czy bodaj trzy pisma z całego tego zapasu dadzą się spożytkować na nasze cele.

Szanowni autorowie prawie wyłącznie zasypują nas powieściami, nie pomnąc na to, że jakkolwiek i powieść nie może być wykluczoną z szeregu naszych wydawnictw, to jednak alfą i omegą ona w żaden sposób być nie może w wydawnictwie, mającem za cel oświecić umysł wieśniaka, dostarczyć mu wiadomości zdolnych podnieść jego poziom pod względem moralnym i materyalnym, przetworzyć go w człowieka pojmującego swe położenie, swe potrzeby i środki uczynienia im zadość, przetworzyć go w obywatela kraju, powołanego i do udziału w życiu publicznem. A gdyby jeszcze te powieści przynajmniej dążnością swoją zawsze wpływały na umocnienie harmonii między odcieniami społeczeństwa i rasami wspólnie zamieszkującymi tę ziemię! Albo gdyby bodaj o tem świadczyły, że autorom ich jest pamiętnem, że nawet w najszlachetniejszych zamiarach nie rozpoczyna się nigdy żadnej budowy od dachu, ale zgłębi od fundamentów: że to, do czego on w końcu, krok za krokiem postępując, ma być doprowadzony, nie może w żaden sposób być punktem wyjścia!..

Powyższe uwagi niech posłużą na usprawiedliwienie Rady Wykonawczej tak wobec Rady Nadzorczej jak i społeczeństwa całego, że jeżeli obecnie jako plon całorocznego działania naszego, składamy tylko te 7 dotąd wydanych książeczek, to ta szczupła ilość publikacyj nie może być poczytywaną za miarę usilności pracy grona naszego. Nie podług tego sądzić o niej należy. A jeżeli i te nawet 7 książeczek nie odpowiadają może wszelkim oczekiwaniom, jakie założenie Macierzy polskiej rozbudziło w publiczności, to i z tego sprawiedliwie czynić nam zarzutu nie można. Wydaliśmy cośmy mieli najlepszego, najgodniejszego do publikacyi. Zarzut słuszny pod tym względem mógłby nas spotkać tylko i jedynie w tym razie, gdyby nam kto udowodnił, albo gdyby nam nasze własne sumienie mówiło, żeśmy rzeczy cenniejsze kryli pod korcem, a ogłaszali, co się z niemi nie może równać.

Mając już przejść do trzeciego działu przedmiotów, zapisywanych najczęściej na porządku dziennym naszych posiedzeń, dodajemy to jeszcze, w uzupełnieniu rzeczy powiedzianych w powyższem, żeśmy dawali odbić drukiem książeczki dotąd ogłoszone przez Macierz w ilościach egzemplarzy następujących: pierwszą w ilości egz. 5000, drugą także 5000, trzecią w ilości 3000, czwartą 2000, piątą w ilości 5000, szóstą 3000 egz., siódmą 5000 egz. Razem więc w ogólnej liczbie 28,000 egzemplarzy. Honoraryum zaś, jakie (pominąwszy jeden wyjątkowy wypadek) od 1 arkusza druku o 16 stronach małej oktawki autorom płacimy, wynosi za prace konkursowe po 30 złr., a we wszystkich innych razach po 25 złr. od każdego arkusza.

Przystępujemy do sprawozdania z zajęć i postanowień Rady wykonawczej w kierunku trzecim, t. j. dotyczącym sposobu jak największego między ludem rozpowszechnienia wydawnictw

„Macierzy Polskiej". Było to i jest jeszcze nieniewątpliwie najtrudniejsze nasze zadanie.

Pierwszem pytaniem, jakie kierownikom instytucyi musiało się tutaj nasunąć, było: czy książeczki „Macierzy Polskiej" mają być sprzedawane, czy rozdawane bezpłatnie?

Jednomyślnie oświadczono się za sprzedażą, naturalnie za jak najniższą cenę, a i od takiej sprzedaży z licznemi na razie wyjątkami, nakazanemi przez miejscowe warunki lub różnorodne okoliczności. Sądzono bowiem, iż należy odzwyczaić nasz lud wiejski od oglądania się za obcą pomocą, choćby ona była w postaci moralnej tylko ofiary, jaką jest książka; że konieczneem jest przyuczać wieśniaka do cenienia tej książki, do ponoszenia czasem nawet drobnych ofiar pieniężnych, aby tylko mógł dojść do jej posiadania. Niewątpliwą bowiem jest rzeczą, że książka przez wieśniaka kupiona, ma w jego oczach i więcej wagi, i dążnością swoją więcej nań wywrzeć potrafi wpływu, aniżeli gdyby ją otrzymał w darze bezpłatnie.

Wiadomo wszakże, iż i w innych warstwach społeczeństwa naszego książka uchodzi niestety za ostatnią prawie potrzebę, za potrzebę, o której najmniej się myśli, i na którą nie wszyscy chętnie wydatek ponoszą. A cóż dopiero mówić o ludności wieiskiej, nieoceniającej dotąd dostatecznie samej oświaty, mającej z natury rzeczy zapatrywania w ogólności materyalistyczne i nadającej groszowi o wiele wyższe znaczenie, niż je mieć powinien i ma w istocie.

Wobec tego i wobec uchwały sprzedawania wydawnictw „Macierzy Polskiej", zadanie rozpowszechnienia ich między ludem stawało się tem trudniejsze, że nie mamy dróg, którymi za granicą rozchodzą się tanie książki i czasopisma.

W Europie zachodniej zajmują się tem kolporterowie fachowi, rozporządzający często znacznymi pieniężnymi środkami. Jedni mają stałe siedziby, inni są wędrujący.

Rada wykonawcza nie mogła się uciekać do tych ostatnich, bo wędrujący kolporter zarabiać może na sprzedaży jedynie droższych książek, przy łatwych i tanich środkach komunikacyjnych, gęstszej ludności itd.

Pierwszych zaś, t. j. stałych kolporterów nie mamy wcale.

Zbadawszy przeto dokładnie stan rzeczy w Galicyi i na Śląsku i zasięgnąwszy zdania osób dobrze obeznanych ze stosunkami kraju, Rada wykonawcza uchwaliła urządzenie własnej organizacyi dla rozpowszechnienia wydawnictw „Macierzy Polskiej".

Organizacya ta polega na utworzeniu w każdym powiecie co najmniej kilku, a w miarę możności jak najliczniejszych składów książeczek przez „Macierz" wydawanych. Składy te powierzyła Rada wykonawcza w zawiadowanie osobom znającym lud, gorliwym i zasłużonym w sprawie oświaty, które zamianowała swoimi delegatami.

Zamieszkujący wsie i miasteczka pp. delegaci, otrzymali instrukcyę, umyślnie na ten cel ułożoną i wydrukowaną. Wskazuje ona drogi i środki, których użyć w danych warunkach należy, aby były jak najskuteczniejsze, a przytem żeby starania ich nie krzyżowały się wzajem.

Dla przyspieszenia zbytu wydawnictw uchwaliła Rada wykonawcza, aby osobom kupującym naraz za 5 złr. w gotówce, dawano książeczek za 6 złr., co czyni 20 prc., a kramarzom i przekupniom jarmarcznym, sprzedającym obrazki, książki do nabożeństwa itp. udzielać, jeżeli tego zajdzie potrzeba, większego nawet rabatu. W tym celu, jako też na koszta przesyłek pieniężnych i zwrotów książeczek, pp. delegaci otrzymali upoważnienie rozporządzenia rabatem do wysokości 40 prc.

Przy pomocy Rad powiatowych, głównego zarządu Towarzystwa pedagogicznego, konsystorzów pasterskich przy stolicach arcybiskupich i biskupich we Lwowie, w Tarnowie, w Krakowie i w Przemyślu, zarządów Kółek rolniczych, Towarzystwa Oświaty i Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów szkoły dublańskiej, którym Rada wykonawcza za ich skuteczne poparcie gorącą tu wyraża podziękę, można było w przeciągu 4 ostatnich miesięcy urządzić 132 składy i ustanowić tyluż delegatów w 49 powiatach galicyjskich i na Śląsku.

Pozostaje jednak jeszcze w Galicyi 25 powiatów, w których Rada wykonawcza z przyczyn od siebie niezawisłych składów swych urządzić dotąd nie mogła.

W Warszawie wydawnictwa „Macierzy" przyjął w obrachunek roczny na skład główny dom pp. Gebethnera i Wolffa — we Lwowie znana firma księgarska pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Co do samego ruchu wydawnictw, to zestawiamy poniżej najgłówniejsze w tej mierze cyfry.

Pierwsza książeczka wydrukowana staraniem „Macierzy" opuściła prasę i została w obieg puszczona dnia 20 lutego br., rachunki zaś zamknięto dnia 8 maja.

Przez dwa miesiące i dni 10 rozesłano:

Nr. 1. „O złem i dobrem gospodarowaniu" przez Z. Gawareckiego 3521 egz., nr. 2 „Lekarstwa na biedę" Jul. Starkla 3468 egz., nr. 3 „Opowiadania dla ludu" Antoniny Machczyńskiej 2426 egz., nr. 4 „Król Jan III." W. Podgórskiej 1555 egz., razem 10.970 egz.

Z czego zwrócono: Nr. 1 85 egz., nr. 2 75 egz., nr. 3 54 egz., nr. 4 37 egz., razem 251 egz.

Za sprzedane do dnia 1 maja broszury, nadesłano zarządowi „Macierzy Polskiej" 389 złr. 46½ ct.

Ponieważ zaś oprócz wymienionych wyżej 251 książeczek, zwrotów innych nie ma, jesteśmy w prawie sądzić, że pozostałe egzemplarze albo już są, albo z pewnością rozprzedane będą. Ogólna zatem cyfra książeczek, które w ciągu dwóch miesięcy rozeszły się w Galicyi, przewyższa 10.000 egzemplarzy.

Wzmiankować wszakże musimy, iż żądania pp. delegatów były dwa lub trzy razy wyższe, ale mając na względzie, że należy i inne dotąd nie mające składów powiaty obdzielić, wysyłaliśmy znacznie mniejsze od żądanych ilości.

Z czasem dopiero, dłuższe doświadczenie przekona jaką ilość egzemplarzy odbijać będzie można, jakiej ilości każdy powiat potrzebować i w jakim stopniu sprzedaż wzmagać się będzie.

Ciekawą byłoby wprawdzie rzeczą zestawić cyfry oznaczające liczbę czytelników w każdym powiecie, stosunek ich do całej ludności itp. Dzisiejsze obliczenia wszakże byłyby złudne, albo przynajmniej bardzo niedokładne, dlatego wstrzymać się z tem musimy do czasu, gdy we wszystkich powiatach pp. delegaci czynność swoją rozwiną.

Na zakończenie winniśmy wyrazić serdeczne podziękowanie wszystkim panom delegatom za przyjęcie na siebie kłopotliwych obowiązków i gorliwą ich działalność. Wziąwszy bowiem na uwagę, iż rozprzedaż zaczęła się w porze przedwiosennej, a więc najmniej sposobnej, każdy z pp. delegatów, wliczając wprawdzie i towarzystwa, rozprzedał średnio po 70 egzemplarzy.

Wynik to nadspodziewany, jeżeli się zważy wyżej przytoczone, okoliczności w jakich sprzedaż wykonywaną być musi. Ale i dziś rada wykonawcza nie łudzi się nadziejami szybkich i świetnych rezultatów.

Wbrew jednak ustalonemu zdaniu, że pochopni do szybkiego i gorącego działania, zrażamy sie pierwszymi trudnościami, rada wykonawcza ma to przeświadczenie, że tak towarzystwa wszelkie, jak ogół i pp. delegaci „Macierzy polskiej" nie zniechęcą się choćby znacznie mniejszymi od oczekiwanych wynikami.

Ufna też jest rada wykonawcza, że wszyscy jej tak chętni i tak gorliwi współpracownicy, spokojnem okiem mierzyć będą napiętrzone trudności i odległość mety. Znając lud, okoliczności w jakich się wychował, warunki w których żyje, nie będą liczyli na natychmiastowe powodzenie.

„Łatwiej książkę napisać, — mówi nam w liście jeden z pp. delegatów — niż ją wieśniakowi sprzedać".

Może. Ale gorące uczucie potrzeby oświecenia i umoralnienia ludu a przytem cierpliwość, muszą zwyciężyć. Lat na to trzeba, powinniśmy sobie wszyscy powiedzieć i z tem przekonaniem przystępować do dzieła, do powolnej, cierpliwej, niestrudzonej pracy.

Lwów dnia 5 czerwca 1883 r.

Przewodniczący:
Dr. A. Małecki.

Sekretarz: *Wł. Bełza.*

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa 8 czerwca.

(*Ruś* Aksakowa i „Polskaja programna soprotiwlenia zakonnymi średstwami".)

Mamy przed sobą 9ty zeszyt sławnej *Rusi* Aksakowa, datowany dnia 1 maja starego stylu. W zeszycie tym znany polakożerca drukuje w przekładzie bardzo wiernym pismo, które się pojawiło wśród publiczności tutejszej w styczniu r. b. Pismo to nie nosiło żadnego tytułu, treść jego jednak wskazywała na fakt, że jest programem. Autor, czy autorowie wspomnianego pisma, wykazawszy na początku, że program „pracy organicznej" wytknięty swego czasu przez hr. Andrzeja Zamoyskiego, pomimo swej głębokiej, zasadniczej dla narodu wartości, w warunkach dzisiejszych nie jest wykonalnym, rozwijają przed czytelnikiem szczegółowo program nowy na chwilę obecną zgodnie z jej wymogami wytworzony, i powiadają, że tym programem winien być opór na drogach legalnych destrukcyjnej robocie Moskwy stawiany. Celem tego oporu będzie to, aby za jego pośrednictwem zmusić Moskali do wytworzenia w kraju takich warunków, w którychby praca organiczna mogła być prowadzoną. Po za tem mówi się we wspomnianem piśmie o polityce narodu zewnętrznej, w razie wybuchu wojny, polityce zasadzającej się na biernem zachowaniu się wobec stron wojujących póty, pókiby rzetelne, trzeźwo pojmowane interesa drogi innej nie wskazały.

Takim ten program czytaliśmy w styczniu, bo go wówczas po Warszawie rozrzuciła niewiadoma ręka, takim go w *Rusi* Aksakowa w przekładzie dziś widzimy. Z naszego punktu zapatrywania przeciwko programowi temu zarzutów żadnych postawić nie możemy, mniej to jednak zapewne ogół czytelników obchodzi, większym bowiem dla nich interesem z pewnością będzie to, co o tej kwestyi powiadają Moskale i Aksakow.

Przyznawszy programowi spokój w formie, zwięzłość w treści utrzymuje Aksakow, że jest on wyrazem opinii ogółu polskiego w chwili danej i irytuje się o to, powiadając w konsekwencyi, iż z programu widać, że Polacy chcieliby co najmniej konstytucyi 15 r. i armii własnej, jeźli nie granic z r. 1772. Ostatnie przypuszczenie nasuwa mu się skutkiem wyrażenia użytego w programie, a opiewającego „o nieprzedawnionych prawach historycznych". Wyrażenie to daje mu pochop do posądzania Polaków o chęć uciskania Rusi, do wymyślania na Polaków za rzekomy ucisk Rusinów w Galicyi i do zakonkludowania, że wobec konieczności bronienia Rusinów przed prześladowaniami Polaków (sic) Moskwa nie może gniazda spisków, jakiem jest Kongresówka, opuścić, ani ucisku w niej zaprzestać.

Cały powyższy artykuł jest specyalnie omawianemu programowi poświęconym. Ile w nim, t. j. w artykule, sprzeczności, ile niemoralności, to z krótkiego streszczenia, któreśmy wyżej podali, sam, sam czytelnik może osądzić. Takie bezwstydne artykuły mogą się tylko w *Rusi* Aksakowa pojawiać.

I pytamy, dla czegóż to przesławny ten diejatiel tak się dąsa i tak srodze wymyśla?

Oto tylko dlatego, iż ktoś z Polaków w poczuciu obowatelskiem napisał program postępowania w chwili obecnej, program, z którego widać, że się zjeść nie damy, że z prawa naturalnego do bytu samodzielnego kwitować nie możemy, i choćbyśmy chcieli, nie potrafimy, że nakoniec myśląc o sobie jako o narodowości, myślimy i o narodowości ruskiej, jako takiej, o której myśleć powinniśmy, bo wiążą nas z nią wspólne koleje losów historycznych, bo jak my, tak i ona jęczy w jarzmie moskiewskiem i rozwijać się nie może.

Aksakow, który chce poczucia narodowej godności w Moskalach, oburza się, jeźli nasze poczucie narodowe jest głęboko obrażonem narzucaniem nam moskiewskiego języka w szkole, rządzie i sądzie, oburza się, jeźli ktoś powiada, że temu opór stawiać należy i twierdzi, że to, czego od nas wymagają, aby język nasz zepchnięty został na plan setny, jest przecie niczem wielkiem.

Czytając powyższy ustęp pisma p. Aksakowa mimowoli przychodzi się zapytać, czy to wszystko można brać na seryo?!

Zaiste na rzecz seryo to nie wygląda, a jednak pod uwagę wzięte być musi, jako objaw systemu, z którym od lat 20 borykać się rozpaczliwie musimy.

Jako komentarz do całego poprzedniego mogą służyć dwie korespondencye z Warszawy w tymże zeszycie *Rusi* pomienione, a opisujące zajście studenckie w Puławach i Warszawie.

Według tych korespondencyi, Apuchtin jest uczciwym, stałym, dobrej wiary człowiekiem, kochającym sercem swą ojczyznę, i nieugiętym w wypełnianiu służbowych obowiązków. Postępowanie jego opisane szczegółowo, jest chwalone bezwzględnie, pomimo, że z samego toku opowiadania korespondenta, każdy światlejszy czytelnik musi wywnioskować, iż Apuchtin postępował bez taktu, i jak stupajka — z zamiarem naprzód ułożonym wywołania awantur w celu pozamykania szkół wyższych w kraju.

Wszystkie te artykuły wywołały replikę *Kraju* petersburskiego, jak zwykle niefortunną i bez taktu publicystycznego napisaną, w której *Kraj* lament podnosi na Aksakowa o to, że swemi artykułami utrudnia primirenie i nazywa go—Aksakowa — skutkiem tego „grabarzem przyszłości" w odniesieniu do primirenia.

Lament *Kraju* podniosło *Now. Wremia* i oparłszy się na korespondencyi z Litwy, pisanej do *Kraju* równie, jaki na „proteście Polaków z zaboru rosyjskiego dziś przez całą europejską prasę powtórzonym, nazywa nas, to jest Polaków „grabarzami przyszłości". Pyszne te wszystkie wyrażenia... ale tylko wyrażenia.

Rozpisuję się o powyższym z tego względu, iż tak artykułem *Rusi*, jak wydrukowaniem przezeń programu, opinia publiczna jest dość żywo zajętą w chwili obecnej, jako takiej, która po pochłonięciu uwagi przez koronacyę na czas jakiś, nie miała czem innem zająć ogółu naszego.

Przejdzie to przecie pomału, wobec zaczynającej się w niedzielę bieżącą, to jest 10 b. m. wystawy i pierwszych wyścigów, oraz jarmarku wełnianego. — Miasto się już zaczyna ożywiać, a sportmani cieszą się nadzieją karuzelu.

Lwów, 10 czerwca.

— *N. Prołom* znowu zastanawia się nad polityką abstynencyjną Rusinów. Na wstępie wypowiada *N. Prołom*, że dumny jest z swojego pomysłu, który zdaniem jego, wywołał niezmierny popłoch w obozie polskim. Między tymi, którzy mieli niezmiernie przerazić się secesyą Rusinów jest także... *risum teneatis... Nowa Reforma.*

Nie wiem, w których artykułach autor wyczytał rzekomą bojaźń waszą i przerażenie, z powodu, że dziewięciu posłów ruskich ustąpi ze sali sali sejmowej.

Wychodząc tedy z założenia, że w obozie polskim panuje przerażenie z powodu zamierzonego złożenia mandatów poselskich przez dziewięciu posłów ruskich, staje się szowinistyczny organ Rady ruskiej butnym i polemizując z wywodami *Słowa* i *Diła*, które nie bardzo zalecają secesyę, stara się dziś udowodnić, że secesya jest konieczną i że Rusini zebrani na wiecu w dniu 29 b. m. powinni stanowczą powziąć uchwałę co do polityki abstynencyjnej. Charakterystycznem jest fakt, że Bohdan Dziedzicki, były redaktor *Słowa* w piśmie wystosowanym do *Diła*, odradza Rusinom politykę abstynencyjną.

Rada ruska miała w tym tygodniu do prezydyum namiestnictwa wnieść protesta przeciw wyborom w tych okręgach, w których nie przeszli kandydaci komitetu ruskiego. A więc w pierwszym rzędzie wniosła protest przeciw wyborowi samego namiestnika, Alfreda hr. Potockiego, w okręgu Podhajce-Kozowa. Protest przeciw temu wyborowi drukują wszystkte organa ruskie, wykazując rzekome nadużycia przy wyborze a *Diło* wyraża przekonanie, że pan namiestnik dowie się o tych nadużyciach i sam złoży mandat. Polemizuje także *Diło* z twierdzeniem mojem w ostatniej korespondencyi zawartem, że Rusini są niewdzięczni wobec p. namiestnika, skoro protestują przeciw jego wyborowi. Zdaje mi się, że twierdzenie moje było słusznem, bo wszakże Rusini powinniby chętnie zgodzić się na wybór Alfreda hr. Potockiego, który zamanifestował się, iż sprzyja sprawie ruskiej. Ale także ze względów na politykę utylitarną, powinniby Rusini życzyć sobie, aby okrąg ruski, był reprezentowany przez namiestnika Potockiego; któż bowiem lepiej od niego potrafi bronić ich interesów; czyjeż orędownictwo może być skuteczniejsze?

Protestują także Rusini przeciw wyborowi starosty stanisławowskiego, p. Edwarda Goreckiego, a w tych dniach była deputacya u namiestnika z protestem przeciw wyborowi p. Onyszkiewicza w Rohatynie. Deputacya składała się z ks. Ant. Medweckiego, ks. Józefa Makohońskiego i ks. Wład. Czyrowskiego. W proteście jest uczyniony zarzut, że sześciu wyborców, po części już dawno zmarłych, a po części w dzień wyborów w Rohatynie nieobecnych, oddało głos p. Onyszkiewiczowi, który przeszedł tylko dwoma głosami, miał bowiem 95 głosów, podczas gdy kandydat ruski, dr Aleks. Ogonowski miał 93 głosów. — Protestujący domagają się tedy, aby certyfikat na posła nie był wydany p. Onyszkiewiczowi, lecz dr. Aleks. Ogonowskiemu, jak to miało miejsce za rządów hr. Gołuchowskiego, który kazał wystawić certyfikat nie p. Łukasiewiczowi nielegalnie wybranemu, lecz ks. Pawlikowi. Namiestnik Potocki przyrzekł deputacyi, że zbada rzecz sumiennie i postąpi sobie zgodnie z ustawą.

Biskup przemyski obr. gr. kat. ks. Stupnicki, zasłużył sobie na pochwałę ze strony pism rusofilskich, albowiem na prośbę cent. zarządu Towarzystwa kółek rolniczych o poparcie tej instytucyi pożytecznej, odpowiedział: „iż tego uczynić nie może, ponieważ sprawa ta przekracza jego kompetencyę" „Postępowanie to naszego biskupa" — pisze z tego powodu *Diło* — musimy nazwać pełnem taktu, bo w końcu gotowi jeszcze polscy agitatorowie domagać się od naszych biskupów, ażeby wezwali ruskie duchowieństwo do współudziału w „rządzie narodowym", albo poboru podatków „narodowych *à la* r. 1863". Jednym z filarów Kółek rolniczych jest znany „rusoid-fanatyk", ks. Stojałowski, a jak ma wyglądać owo — w statutach między celami Kółek określone „umoralnienie ludu" — o tem nie trzeba ponoś wiele mówić. Na Mazurach—tam — szczęć Boże! ale na Rusi nie potrzeba nam żadnych Kółek — zwłaszcza, jeżeli ich głównym celem „przekora" i chęć paraliżowania działalności russkich towarzystw gospodarsko-przemysłowych".

Przytoczyłem z umysłu całą tę filipikę *Diła*, przeciw naszym Kółkom rolniczym, dla przekonania utopistów marzących o zgodzie z szowinistami rusofilskimi, z Rusinami bowiem — jak już nieraz miałem sposobność zaznaczyć, zgody zawierać nie potrzeba, bo nigdy między nami niezgody nie było.

Sensacyjna, ale nie nowa wiadomość krąży po Lwowie: Obecny arcybiskup obr. ormiańskiego, Najprzew. ks. Issaak Issakewicz, znany powszechnie kaznodzieja i krasomowca, zamierza z całem duchowieństwem swojem i wiernymi tego obrządku, przejść na obrządek łaciński. Sprawa ta była już niejednokrotnie poruszaną głównie z tego powodu, iż z każdym niemal rokiem zmniejsza się liczba ormiańskich wiernych i duchowieństwa, które jest tak nieliczne, iż niepodobna czasami obsadzić wakujące probostwa ormiańskie przez lat kilka. Kleryk obrządku ormiańskiego należy do bardzo rzadkich zjawisk; duchowieństwo, po największej części starsze wiekiem, nie ma tedy sił świeżych i przyszłych zastępów. Przy samej kapitule metropolitalnej we Lwowie, brak księży do tego stopnia, że przy większych uroczystościach kościelnych musi duchowieństwo ormiańskie wyręczać się klerem łacińskim. Zlanie się więc tych dwóch obrządków, najściślej ze sobą zespolonych, i od wieków żyjących ze sobą w największej zgodzie, miłości i harmonii, jest już tylko kwestyą czasu i potrzeba tylko energicznego, światłego i powszechną sympatyą cieszącego się arcybiskupa, jakim niewątpliwie jest Najprzew. ks. Issakowicz, ażeby obrządek ormiański w Galicyi należał do bardzo sympatycznych wspomnień historycznych.

Pisma moskalofilskie — nie wiedząc z jakiej racyi — są zgorszone tą zamierzoną fuzyą obrządków i podsuwają Najprz. ks. Issakowiczowi chęć przypodobania się Polakom, ażeby ewentualnie zająć lwowską stolicę arcybiskupią obrz. łacińskiego. O podobanie się Polakom ks. Issakowicz ubiegać się nie potrzebuje, bo zawsze, od chwili zajęcia stanowiska publicznego, cieszył się i cieszyć się będzie największą naszą sympatyą, a nasza archidyecezya zyskałaby niezawodnie bardzo wiele, gdyby po najdłuższem życiu obecnego arcypasterza, opuściwszy tron arcybiskupi, zajął ks. Issakowicz.

Wiedeń, 10 czerwca.

(=) Prywatny telegram lwowski dzienników tutejszych podaje dość obszernie treść artykułu *Gazety Narodowej* o odpowiedzi hr. Taaffego i br. Pino burmistrzowi wiedeńskiemu p. Uhlowi w sprawie decentralizacyi zarządów dróg żelaznych. O ile z streszczenia poznajemy przewodnią myśl artykułu, widzimy w niej zupełną zgodność z tem, cośmy pisali w liście ostatnim, z d. 7 b. m.

Ta zgodność w pojmowaniu odpowiedzi prezesa ministrów jako niezgodnej z tem, co rząd podobno już przyrzekł, jest bardzo naturalna i tylko dzienniki fakcyjnej opozycyi mogły dopatrzyć się w tej odpowiedzi zadośćuczynienia całemu żądaniu naszemu, bo tak wymagała potrzeba serca ich, potrzeba uderzenia na alarm przeciw rządowi w braku innej sposobności. Uderzyć na rząd i to z całej siły, właśnie my mielibyśmy w tym wypadku słuszną przyczynę. Nie otwierajmy jednak arsenału inwektyw; z tem większą atoli stanowczością i wytrwałością brońmy słusznej sprawy naszej w sposób skuteczniejszy zresztą od krzykliwych napaści na rząd. Do bezpośredniego bronienia jej wobec rządu nie ma w chwili obecnej sposobności, bo Rada państwa a ztąd i nasza reprezentacya narodowa w Wiedniu nie zebrana. Utrzymuje wprawdzie *Gaz. Nar.*, że prezes jej, p. Grocholski, bawi w Wiedniu, i do niego się odzywa. Pan Grocholski był tu rzeczywiście, ale tylko w przejeździe.

Przybywszy we wtorek wieczorem i wypocząwszy tu dzień jeden, wyjechał we czwartek rano do Reichenhall (w Bawaryi) dla poratowania zdrowia, zkąd powróci dopiero co najrychlej w pierwszej połowie lipca. Zresztą pan Grocholski z zasady nie czytuje dzienników, więc i odezwanie się do niego w dzienniku jest rzeczą chybioną. Bez porównania lepszą drogą do celu jest powszechny w kraju ruch petycyjny. Sejm zbierze się, jak już donieśliśmy, w czasie między dniem 20 sierpnia a pierwszemi dniami września; jest więc dosyć czasu do przygotowania petycyj do Sejmu z wszystkich stron i zakątków kraju. Możeby kto powiedział, że petycye rzecz zbyteczna, bo Sejm z własnej inicyatywy powinien uczynić coś w tej sprawie, skoro chodzi tu o wykonanie rezolucyi uchwalonej w r. 1880 razem z uchwałą o przyczynieniu się kwotą 1,100.000 złr. z funduszu krajowego do kosztów budowli kolei Podkarpackiej. Nie wątpimy, że Sejm rzeczywiście z własnej inicyatywy wystąpi, ale nie uważamy jak najpowszechniejszego ruchu petycyjnego za zbyteczny, owszem poczytujemy go za bardzo pożądaną podporę dla Sejmu w jego wystąpieniu, jak niemniej naszej reprezentacyi narodowej w Wiedniu, gdy ta znów się zbierze i gdy jej wypadnie bronić tego, co Sejm uchwali. Niech nikomu nie zdaje się, iżby krzyki dzienników tutejszych, chociaż każdy zna niegodziwość ich, były bez skutku. Kto ich nie ignoruje absolutnie, ten przywiązuje do nich bądź co bądź pewną wagę. Rząd zaś bynajmniej ich nie ignoruje, co pokazuje się już ztąd, że użyciem całego swojego aparatu prasowego prostuje twierdzenia dzienników tutejszych. I właśnie te sprostowania wskazują nam niebezpieczeństwo, że celu naszego nie dopniemy.

Powszechny ruch petycyjny, w którym kraj tysiącznemi głosy odezwie się na rzecz sprawy naszej, będzie przeciwstawieniem do krzyków dziennikarstwa tutejszego, a nietylko zneutralizuje ich skutek, lecz poważną formą swoją dodatnio oddziała. Że całe dziennikarstwo nasze zgodnie sprawy tej nie spuści z oka i nie popuści aż do skutku, o tem wątpić nie ma potrzeby.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 czerwca

Wybory do Sejmów czeskiego i kraińskiego, tudzież sprawa decentralizacyi kolei żelaznych, tworzą dziś główny i jedyny przedmiot publicznej dyskusyi w Austryi. Do Sejmu kraińskiego dokonane są już wybory z małej posiadłości, a wynik ich jest bardzo pocieszający, zostali bowiem wybrani sami kandydaci narodowi, słoweńscy. Sejm ten został patentem cesarskim zwołany na 25 czerwca. Co do Sejmu czeskiego — nie ulega żadnej wątpliwości, że większość jego będzie czeską.

Komitet przedwyborczy czeski ogłosił wczoraj listę kandydatów do Sejmu z niefideikomisowej większej własności. Charakterystyczne są wypadki rozdwojenia politycznego w rodzinach właścicieli wielkiej posiadłości. W famili np. Tuhnów jest 4 członków wiernokonstytucyjnych — trzech konserwatystów; z rodziny Kińskich jeden występuje ze strony konserwatystów — a jeden, jako wiernokonstytucyjny, w rodzinie Nadherny jeden jest konserwatystą, a dwoch wiernokonstytucyjnych, taksamo zupełnie w rodzinie Salmów.

W sprawie decentralizacyi kolei — przybywa poważny głos wyborców miasta Krakowa, który na zebraniu z d. 9 bm. wyrazili życzenie, żeby Koło polskie sprawę tę z całą energią i troskliwością prowadziło dalej. Przeciw decentralizacyi zabrała głos wiedeńska Rada miejska, której członek dr. Mauthner wystąpił z gwałtowną filipiką przeciw rządowi i całemu systemowi, uważając podniesienie sprawy decentralizacyi jako dalszy ciąg i konsekwencyę systemu w polityce wewnętrznej przez hr. Taaffego wytkniętego. Organom hegemonów wiedeńskich udało się przy tej sposobności popaść w wielką śmieszność. Chciały koniecznie mowę Mauthnera przedstawić jako wzór siły opozycyjnej uczynić z niej głos rozpaczy wszystkich Niemców austryackich i t. p. W tym celu ogłosiły, że że względu na prokuratoryą nie mogę podać całej mowy, i niektóre ustępy i wyrazy wykropkowały, ażeby wywołać wrażenie, że nie można w obecnych stosunkach podać w całości wolnego głosu obywatela i reprezentanta miasta, jeżeli to jest głos opozycyjny. Tymczasem *Tribüne* zrobiła im tego figla, że wydrukowała całą mowę nie wypuszczając niczego, a prokurator tego jeszcze większego figla, że jej nie skonfiskował! Nie ma więc męczeństwa, nie ma tłumienia wolnego głosu, a co gorsza publiczność przeczytawszy mowę Mauthnera przekonała się że w niej jest wiele gadaniny a mało treści, że o decentralizacyi kolejowej nie wiele się z niej dowiedzieć można, i że ten strzał był chybiony i słaby. Sztuka się wiec całkowicie się nie udała.

Czeski Wydział krajowy preliminuje na fundusz indemnizacyjny przyszłoroczny sumę 2 miliony 378 951 złr. Na pokrycie tego wydatku ma być pobierane 4½ ct. dodatku od 1 złr. Według urzędowych sprawozdań wynosił podatek gruntowy w Czechach tylko 10,717.622 złr. (preliminowano go zaś na 11,184.000 złr.). Wszystkie bezpośrednie podatki z Czech w roku bieżącym ocenia Wydział krajowy na 24,174.608 złr.

Na sobotniem posiedzeniu Sejmu śląskiego postawił Dietrich wniosek, aby polecono Wydziałowi krajowemu przedłożyć w najbliższym czasie sprawozdanie o skutkach działania noweli szkolnej na Śląsku. Wniosek ten wielką większością przyjęto.

W celu rozkrzewienia żywiołu moskiewskiego w zabranych prowincyach, wydawane były od r. 1865 prawidła o sprzedaży majątków ziemskich na wyjątkowych warunkach dla osób pochodzenia moskiewskiego. Ministeryum spraw wewnętrznych i dóbr państwa miało poruczoną pieczę nad wykonaniem ścisłem tych przepisów. Do dziś są one obowiązujące. Ale ponieważ wiele z nich ma charakter środków czasowych i odznacza się pewnym brakiem łączności i związku z wydanemi poprzednio rozporządzeniami, jak również wiele w nich pozostawione było do uznania administracyi — przeto przepisy te do dziśdnia nie mają charakteru rozporządzeń, obowiązujących wszystkich, a obchodzenie ich zdarza się bardzo często. Obecnie, jak podają *Nowosti*, rozporządzenia te rozpatrują władze wyższe w celu ich dopełnienia i ścisłego oznaczenia sposobów zastosowania. Niektóre dykasterye i jenerał-gubernator Drenteln już podali swoje projekta: o niedopuszczaniu Polaków i żydów do dzierżawy dóbr rządowych i połowu ryb; o wypełnianiu zobowiązań przez osoby, które na wyjątkowych warunkach nabyły majątki; o niedopuszczaniu oddawania w dzierżawę takich majątków żydom i Polakom i t. p.

Za *Kuryerem Poznańskim* donieśliśmy o przybyciu mons. Vanutelliego do Warszawy Wiadomość okazała się myłną. Depesza bowiem telegraficzna z Petersburga do pism warszawskich donosi, że legat papieski na koronacyę w Moskwie monsgr. Vanutelli w powrocie z Petersburga zabawi dzień jeden w Wilnie, a kilka dni w Warszawie.

Dnia 6 b. m. w Warszawie gmina ewangelicko-augsburgska wybierała pastora w miejsce zacnego pastora i gorącego patryoty polskiego śp. Leopolda Otto. Kandydatów było trzech mianowicie Behrens, Bartsch i pastor z Gąbina. Niemcy warszawscy wybrali Bartscha byłego cenzora, znanego moskalofila, używającego bardzo złej reputacyi. Wybór nie do pozazdroszczenia. Zaiste wstydem jest, żeby taki Bartsch zajmował miejsce po takim szlachetnym mężu jakim był ś. p. Leopold Otto.

Wszelkie pogłoski podawane przez dzienniki zagraniczne o uwolnieniu się od służby moskiewskiego burmistrza, byłego profesora uniwersytetu Czyczeryna, o wyjeździe tegóż do dóbr w gub. Tambowskiej i o niełasce carskiej względem tegóż za mowę wypowiedzianą, w której Czyczeryn miał domagać się nadania Rosyi konstytucyi, okazują się mylnemi. Czyczerin dotychczas swego urzędu ani Moskwy nie opuścił, a nawet zapraszają tegoż na przyjęcia dworskie. Według bowiem urzędowych telegramów d. 8 bm. w pałacu Kremlińskim odbył się obiad galowy dla moskiewskiego generał-gubernatora ks. Dołgorukowa, gubernialnego marszałka szlachty hr. Bobryńskiego, głowy miasta Czyczerina i prezesa gubernialnego zarządu ziemskiego Naumowa. Parada wojskowa na polu Chodyńskiem d. 9 marca, na której obecny był arcyksiąże Karol Ludwik z małżonką, zakończyła szereg uroczystości koronacyjnych. Dnia wczorajszego car z carową i rodziną miał przybyć w południe do Petersburga i na dworcu kolei mikołajewskiej przyjmować powinszowania szlachty petersburskiej oraz zarządu miejskiego. Na placu Kazańskim zebrali się uczniowie szkół początko-

wych miejskich. Obawiano się nieporządków i dla tego nie pozwolono wystąpić młodzieży gimnazyalnej i uniwersyteckiej. Z tego samego powodu z obawy rozruchów ulicznych nie pozwolono na zabawę ludową.

W. Allg. Ztg otrzymuje telegraficzne doniesienie z Petersburga, że stały dług państwowy, stawianie budynków w celach militarnych, opust zaległych podatków, roczna amortyzacya banknotów, pokrycie kosztów, wreszcie uroczystości koronacyjnych wymagają olbrzymich sum. Według doniesienia ministerstwa finansów nie zamierza min. Bunge zaciągać pożyczki na te potrzeby, gdyż pożyczka obecnie tylko pod bardzo niekorzystnymi warunkami dałaby się zfinansować. Projektuje on natomiast kupon lipcowy i inne wydatki w ten sposób pokryć, iż obligacye kolei państwowych potajemnie zastawi.

Analogiczny wniosek z polską interpelacyą postawił w Sejmie pruskim duński reprezentant północnego Szlezwigu Lassen, o zaprowadzenie ojczystego ludności miejscowej języka jako wykładowego w ludowej szkole. Równocześnie żądał także wniosek bardzo racyonalnie a odpowiednio do rzeczywistych potrzeb północno-szlezwickiej ludności, aby język niemiecki był w owych szkołach przedmiotem obowiązkowej, w licznych godzinach tygodniowo, nauki. Poparł go poseł Kantak. Oto co pisze *Dz. Pozn.*:

„Mamy naturalnie sporo i mnogo naszych trosk, dolegliwości i kłopotów. Zle jednakże byłoby, gdybyśmy czuli na własne cierpienia, byli głuchymi na to, co innym w podobnem naszemu położeniu bolesnego dolega. Łączy nas sympatycznie z żądaniami upominającego się o prawa swe Duńczyka święta dla nas zasada uszanowania wszelkich, gdziekolwiek będą, praw narodowych, łączą tradycye nasze dziejowe. Kilkakrotnie łączyły Danię i Polskę przymierza przeciw najezdnikowi szwedzkiemu, a postać bohatera naszego Stefana Czarnieckiego jeżeli promienieje na polach bitew własnej ojczyzny, świeci niemniej pomnikowo nad Sundem, na tej samej wyspie Alsen, na której przed niespełna 20 laty skonała obrona duńska. Uznanie więc wszelkie należy się całej reprezentacyi naszej sejmowej, że wniosek duński poparła, uznanie deputowanemu Kantakowi, że w obronie jego sam jeden z całej Izby przemówił, a przemówił bardzo dobrze.

Paralela z naszemi własnemi stosunkami była tu zbyt bliską i naturalną, aby się nie była miała stać dla mówcy punktem wyjścia. Innych, nie mniej prostych, nie mniej naturalnych argumentów dostarczyły mówcy serce polskie i rozum stanu polski, serce i rozum stanu, z których pierwsze bije nad uciskiem słabszego, z których drugi powiada, że co niemoralne, nie może być i mądrem, a że rzecz niedobra i niemoralna, jaką jest ucisk każdej narodowości, okaże się prędzej czy później, wśród zmiennych okoliczności, wśród nieprzewidzianych kolei dzisiejszych przeznaczeń, w dodatku rzeczą niemądrą i szkodliwą."

Obrady nad etatem na r. 1884/5 w drugiem czytaniu, odbywają się w niemieckim parlamencie gorączkowo. Życzenie ks. Bismarka spełni się. Pierwszorzędne pozycye przechodzą bez uwagi, *ordinarium* ministerstwa wojny przyjęto bez obrad, *extraordinarium* z maleńkiemi uwagami. Oczywiście, że taki system rozpraw budżetowych, może je doprowadzić *ad absurdum*, a wraz z nim i cały parlamentaryzm.

Organ kanclerza *Nordd. Allg. Ztg.* podaje dzisiaj mowę ks. Bismarka z Rzymem. Przed sześciu laty zaczęła być partya Bismarcka, liberalna coraz bardziej niecierpliwa. Dalsza polityka kościelna w duchu i formie Falkowskiej epoki stała się niemożebną. Trzeba było albo dać się prowadzić liberałom i postępowcom, a ci ostatni byliby objęli przodownictwo. Kanclerz prowadził walkę z kościołem tylko dla wywalczenia pokoju.

Kronika.

Kraków, 11 czerwca.

Strzelanie królewskie. Starożytnym przeszło 3 wiekowym zwyczajem złożył swój urząd w zeszłą niedzielę król kurkowy p. Bogacki i rozpoczęło się uroczyste strzelanie o godność królewską na rok 1883/4. Przeszło 1500 strzałów padło zanim wczoraj wieczorem ostatni kawał drewnianego koguta zestrzelony został. — Strzału królewskiego dokonał p. Jacek Matusiński, budowniczy i obywatel miasta naszego, poczem rozpoczął się tryumfalny pochód królewski po ogrodzie. Króla niosącego koguta srebrnego dar Zygmunta Augusta prowadzili prezesowie Towarzystwa a poprzedzali go dwaj marszałkowie odznaczeni jako najlepsi strzelcy podczas strzelania królewskiego pp. Biason i prof. dr Goebel.

Gdy orszak zbliżył się w pochodzie ku miejscu, gdzie ustawiono pomnik Zygmuntowi Augustowi dar p. budowniczego Opida, a dłuta prof. Gadomskiego, wiceprezes Towarzystwa strzeleckiego, adwokat dr. Jan Hajdukiewicz stojąc na stopniach pomnika, w te odezwał się słowa: „Stój królu strzelców krakowskich, stójcie bracia kurkowi, aby tu oddać cześć i hołd królowi — królowi polskiemu, któremu krakowskie Towarzystwo strzeleckie swoje istnienie zawdzięcza. (W tem miejscu p. Adam Mi[illegible] zerwał zasłonę okalającą pomnik). Oto Zygmunt August, król polski, który przed 300 laty, to jest w r. 1548 do 1572 w potężnej wówczas Polsce panował, króla tego czcząc Towarzystwo strzeleckie, dziś pomnik ten stawia."

Mowca [illegible] przedstawił krótką historyę Tow. strzeleckiego przed udzieleniem przywileju przez Zygmunta Augusta — skreślił treść przywileju [illegible] miasta — [illegible] wymienienie [illegible] wił, iż z rozbiorem Polski i Towarzystwo strzeleckie upadło i odżyło dopiero uchwałą senatu byłej rzeczypospolitej krakowskiej z dnia 31 maja 1833 r.

Pięknie scharakteryzował mowca panowanie Zygmunta Augusta jego wysokie przymioty i potęgę polski za jego rządów. Zakończenie mowy o ileśmy je usłyszeć mogli, było następującem:

„Lecz nie tu czas i miejsce przytaczać historyę panowania i oceniać pojedyncze wzniosłe czyny Zygmunta Augusta, dosyć, że był wielkim i potężnym królem polskim, miłującym kraj nad wszystko, a największym tego dowodem ustęp testamentu jego, w którym zwraca się do narodu i zaklina go do miłości, jedności i zgody — oddając jakby w przeczuciu przyszłej niedoli narodu, że tylko Unia Korony i Litwy, którą ostatecznie dokonał, da narodowi polskiemu siłę, aby, jak jest wielkim, wielkim pozostał. Tę naukę dający przed zgonem król polski, zaiste był wielkim i pamięci potomnych jest godnym.

Tego króla naszego czcijmy więc wszyscy strzelcy, i niestrzelcy i nie wątpię, że wszystkich tu obecnych serca jednem biją tentnem wdzięczności i uznania dla Zygmunta Augusta, którego pomnik niech nam przypomina wezwanie do pracy w zgodzie, jedności i miłości, a wtedy, gdy według przekazu testamentowego tego króla dzielni będziemy — wielkim być narodem — pewnie Bóg nam dopomoże."

Poświęcenia pomnika dokonał ks. kanonik Franciszek Ksawery Pobudkiewicz, proboszcz kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu.

Uczta królewska Towarzystwa strzeleckiego. O godzinie 10 wieczór zasiadło przeszło 60 strzelców do stołu. Pierwsze miejsce zajął król kurkowy p. Jacek Matusiński, po jego prawicy i lewicy prezes i wiceprezes Towarz. pp. Stockmar i dr Hajdukiewicz, obok tychże prezydent dr Weigel, jako członek honorowy i ks. kanonik Franciszek Pobudkiewicz, jako poświęcający pomnik Zygmunta Augusta. Naprzeciw króla usiedli pp. Bogacki, jako ustępujący król i marszałkowie prof. dr Goebel i p. Biason.

Pierwszy toast wniósł p. Matusiński na cześć cesarza, poczem prezes Stockmar wniósł toast na cześć króla kurkowego. Dr Hajdukiewicz w krótkiej i jędrnej przemowie uwydatnił zasługi prezydenta Weigla, podnosząc jego zacność, prawość i niezmordowaną pilność w strzeżeniu interesów miasta. Prezydent odpowiedział mniej więcej w te słowa: „W Tow. strzeleckiem od tylu wieków zawsze zasiadali najpoważniejsi członkowie gminy stanu obywatelskiego miejskiego, inteligencya i posiadłość miejska, na nich się też oprzeć pragnął i pragnie w każdym razie prezydent, którego właściwe miejsce jest wśród inteligentnego mieszczaństwa. Nie umiałem być nigdy na usługi jakiegoś rządzącego stronnictwa i nie zaprę się nigdy koła, do którego należeć mam sobie za obowiązek pozycyi i przekonania mego. Z tego powodu jako członek honorowy wnoszę toast za pomyślność Tow. i jego członków."

Przemówienie to przyjęto hucznemi oklaskami.

Następnie wnoszono zdrowia pp. prezesa Baranowskiego, Ludwika Zieleniewskiego, dra Hajdukiewicza, radcy dworu Franciszka Kellera, jako jednego z najstarszych i najżyczliwszych członków Towarz., dalej na pomyślność ks. kanonika Pobudkiewicza i duchowieństwa w ogóle, podniesiono zasługi p. inżyniera Opida, jako dawcy pomnika Zygmunta Augusta — prof. Gadomskiego za zaszczytne wykończenie pomnika.

Po przemówieniu p. Bielaka, posypały się hojnie podpisy na składkę dla ustawienia pomnika Janowi III Sobieskiemu w ogrodzie strzeleckim.

Prezydent miasta dr Weigel dał na powyższy cel 50 złr., pp. Matusiński i Łuszczkiewicz po 100 zł. radca dworu Keller 30 zł., p. Bielak 20 złr., prof. dr Teichmann 50 złr. — tak, że się na poczekaniu zebrało 600 złr.

Jest wszelka nadzieja, iż przed dniem 12 września b. r. stanie pomnik dla Jana III w strzeleckim ogrodzie, którego ozdobą będzie.

Kasa Oszczędności. Biura Kasy Oszczędności m. Krakowa, oraz magazyny połączonego z nią zakładu zastawniczego, mieszczące się dotychczas w lokalu szczupłym i ze wszechmiar tak dla publiczności, jak i dla urzędników niewygodnym, przeniesione zostaną z dniem 13 b. m. do nowego gmachu przy ul. Szpitalnej.

Jak ogłasza dyrekcya Kasy, potrwa przeniesienie dni kilka, skutkiem czego tak Kasa, jak i zakład zastawniczy będą przez czas przeprowadzenia dla publiczności zamknięte, a mianowicie: biúra Kasy Oszcz. przez dnie 13, 14 i 15 bm., zaś zakładu zastawniczego od d. 13 b. m. do 1 lipca 1883. Uroczysty akt poświęcenia nowego gmachu Kasy Oszczędności oznaczony został na dzień 1-go września r. b. jako 17-letnią rocznicę założenia Kasy Oszcz. przez Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, a 10-letnią rocznicę przejścia pod zarząd gminy m. Krakowa.

† **Józef Wątróbka,** znany w mieście naszem karzeł domu ks. Jabłonowskich, zakończył w sobotę życie doczekawszy wieku 63 lat. Zmarły przez całe życie, nosił strój polski. Żywił szczególną sympatyę dla ptactwa.

Plany budowy nowych domów zalegają w inżynieryi wojskowej, która mając obowiązek przeglądania takowych, po 4 tygodnie i dłużej przetrzymuje te plany w swych biurach. Spodziewać się należy, że ta anomalia, dla budujących bardzo dotkliwa, usuniętą zostanie.

Zarząd czyszczenia miasta w swem poczuciu nieomylności nietylko staje się śmiesznym, ale widocznie zapomina o tem, że on jest dla miasta, a nie miasto dla niego. Od jednego poważnego obywatela otrzymaliśmy w piątek zażalenie, że ulice Kopernika, Krzyżowa i Lubicz są w okropny sposób zanieczyszczone, a powietrze w nich zatrute. Napisaliśmy tedy, przytaczając ten fakt, że niezbędną jest potrzeba przyspieszenia zmiany systemu czyszczenia miasta, uchwalonej już w komisyi, a nie mogącej się doczekać załatwienia w pełnej Radzie. Zakończyliśmy nasze uwagi słowy: Panie Prezydencie ratuj! Ani jednem słowem nie zaczepiliśmy zarządu czyszczenia miasta, żadnego nie uczyliśmy mu zarzutu, nie pisaliśmy, że zarząd winien temu, ale przedmiotowo fakt stwierdziwszy, żądaliśmy rychłego załatwienia wniosków komisyi.

Wobec tego zarząd czyszczenia miasta, jeżeli się obawiał, że wina podanego przez nas faktu, jemu będzie przypisaną — powinien był na przedmiotowe nasze uwagi odpowiedzieć przedmiotowo i stwierdzić, że nie jest winien. Tak czyni każda administracya, która rozumie swoje stanowisko wobec publiczności jako stanowisko służby publicznej, zostającej pod publiczną kontrolą, a nie jakiejś nieomylnej i nietykalnej władzy. Zamiast tego, zarząd czyszczenia miasta posłał do *Czasu*, a *Czas* naturalnie! ogłosił namiętną przeciw nam filipikę, w której stwierdza fakt, przez nas zresztą w ostatnim numerze także stwierdzony, że zanieczyszczenie owych ulic nie było jego winą, a zarazem w łonie najwyższego rozdrażnienia i w sposób nieprzyzwoity zarzuca nam ni mniej ni więcej tylko prywatę. Zarzut prywaty możemy zbyć milczeniem pełnem tego uczucia, na które w parlamentarnym słowniku nie ma nazwy. Co do tego, że stan rzeczy na wymienionych ulicach był niedowytrzymania, i zupełnie zgodny z naszym opisem, mamy to stwierdzone podpisami pp. Stanisława Rehmana, radcy miejskiego — Wiktora Wojciechowskiego, Franciszka Folge, Feliksa Lesieckiego, Bolesława Lachowskiego, Franciszka Wernera i Jana Zielińskiego.

Powoływamy się dalej na świadectwo pp. radcy, miejskiego Zaremby, Adama Tańskiego i dyrektora szpitalu dra Harajewicza, który w piątek był zmuszony kazać pozamykać okna w szpitalu i wniósł do prezydyum magistratu przedstawienie, które weszło d. 9 bm. do l. 5787. Mieliśmy więc prawo i obowiązek w imię zdrowia i porządku zawołać: Panie prezydencie ratuj! i ilekroć podobny wypadek zajdzie — wołać będziemy. A zarządowi czyszczenia miasta raz jeszcze czynimy uwagę, że nieomylnym i nietykalnym nie jest — że opinia publiczna, która ma prawo o ministrach sąd wydawać, ma też prawo upominać się, aby zdrowie mieszkańców miasta nie było narażone — i że jeżeli zarząd nie chce sam o prywatę być posądzanym, niech innych tak lekkomyśl nie o nią nie posądza.

Cyrk Suhra oddawna tutaj zapowiedziany, rozpoczyna w bieżącym tygodniu przedstawienia. Część koni znajduje się już na miejscu, reszta miała przybyć dzisiaj wraz z towarzystwem liczącem około 80 osób.

Powódź. Przy ulicy św. Gertrudy obok łąki św. Sebestyana wytrysła wczoraj w piwnicach domu p. Rappoporta woda w tak wielkiej ilości, że mieszkańcy zmuszeni byli z parteru przez okna ucieczką się salwować w obawie zalania. Jeszcze dziś odbywa się pompowanie wody.

Erudycya. W pewnem pisemku tutejszem czytamy: „Ks. biskup krakowski nie wczoraj w południe przy odgłosie dzwonów — jak *Czas* donosi — ale jeszcze we środę wieczorem wyjechał. Wczoraj w południe dzwoniono jak zwykle na Anioł pański." — Co za erudycya!

† **Baltazar Brzozowski.** Szczupła garstka zacnych weteranów z 1831 coraz bardziej się zmniejsza. W d. 7 b. m. zmarł we Lwowie Baltazar Brzozowski, żołnierz z r. 1831 i 1863. W pierwszej z tych walk o niepodległość brał udział w bitwach pod Obudnem, Iganiami, Stoczkiem, Boremlem, Grochowem, później w obronie Warszawy i pod Różyckim do ostatnich chwil powstania. W r. 1856 należał do deputacyi, domagającej się u rządów ówczesnych niezależności Polski. W r. 1863 jako prosty szeregowiec — mimo, iż otrzymał poprzednio rangę oficerską, służył wraz z dwoma synami Ignacym i Stanisławem. Obok Stanisława szedł do ataku pod Radziwiłłowem. Ignacy zginął w Sołowijówce. Brzozowski był rodem z Ukrainy, po roku 1831 przesiedział trzy lata w Kijowie w więzieniu, a następnie został przez rząd moskiewski wydalony i wyłączony od wszelkich amnestyj — przy konfiskacie majątku. Brzozowski do ostatnich chwil życia zajmował się gorąco sprawami publicznemi. Zmarł przeżywszy chlubnie 86 lat. Cześć jego pamięci!

TEATR.

(Benefis p. B. Leszczyńskiego.)

Jest zwyczaj, że beneficyanci występują o ile możności w szerszych rolach, dających im odpowiednie pole do popisu; jest także zwyczaj, że starają się wystawić sztukę jak najlepszą. Pamiętać o pierwszem nakazuje im pewien rodzaj dumy artystycznej, starać się o drugie zaleca poprostu interes materyalny, wiedzą bowiem, że utwór pośledni, w dodatku znany, nie przyciąga publiczności. P. Leszczyńskiemu jakiś zły duch podszepnął: „Wybierz na swój benefis „Wielkie bractwo". P. Leszczyński usłuchał rady i — zrobił prawie zupełne fiasco. Błaha i niedość odpowiednia rola Wipskiego nie pozwoliła mu zająć właściwego w sztuce stanowiska, a sama sztuka, jako płaska ramota z piersi p. hrabiego J. Fredry wysnuta, nie ściągnęła publiczności w należytej liczbie. Smutny to był benefis — niebogaty ani w korzyść materyalną, ani też w zadowolenie artystyczne. Przeszedł cicho, bez huczniejszych oklasków i zwykłych w takich razach owacyj. Oczywiście, sam temu winien p. Leszczyński — ale sądzimy że bądź co bądź publiczność zbyt wymijająco potraktowała sympatycznego gościa. Niechno zjedzie do Warszawy lada kwoczka krakowska, warszawianie sadzają ją na najwyższej grzędzie — i każde jej choćby najsłabsze gdaknięcie przyprawia ich przez grzeczność o omdlenie z nadmiaru artystycznych rozkoszy. U nas inaczej. Na szarmanteryi i wymianie adoracyj nie znamy się — jesteśmy trzeźwi, praktyczni, jak na Krakowianów z drugiej połowy XIX w. przystało. Swoją drogą ma u nas p. Leszczyński wielkich zwolenników, którzy nawet radziby go widzieć stałym pracownikiem na tutejszej scenie. Przyznać należy, że myśl to niedziwaczna. W personalu teatru krakowskiego powstały w ostatnich czasach znaczne luki i szczerby. Z sezonem zimowym załatanie ich jest nieodzownem. Prócz wynalezienia odpowiednich zastępców na miejsce Żelazowskiego i Wojdałowicza, dyrekcya musi w ogóle podnieść personal ilościowo i wartościowo. W rzędzie utalentowanych artystów p. Leszczyński zająłby chlubne stanowisko; nie wiemy tylko, czy zechciałby, a raczej czyby dyrekcya teatru krakowskiego, pobierająca zasobną subwencyę krajową, zechciała pofolgować swej zbyt wielkiej oszczędności w wydatkowaniu na subwencyonowaną scenę. Obecny stan teatru krakowskiego niewesoło usposabia. Prócz kilku zdolniejszych ludzi, reszta mało co, albo nic niewarta, szczególniej kobiety. — Ostatecznie siłą główną żeńskiego personalu jest p. Kałużyńska, najzdolniejsza i najpracowitsza z artystek (p. Hoffman pozostaje obecnie na stanowisku panującej w Anglii królowej Wiktoryi, tj. „raczy" występować). I ona jednak niezawsze może całkowicie wydołać zadaniu, przeciążana pracą przez reżyseryę. Potrzeba „naiwnej" — jest p. Kałużyńska, potrzeba bohaterki do szekspirowskiej tragedyi — jest p. Kałużyńska. Przypomina to dolę pewnego prowincyonalnego aktora, który za 15 rs. miesięcznie zmuszony był grywać codzień, oraz najróżniejsze role: Kalchasa w „Pięknej Helenie", Hamleta, piaskarza z nad Wisły — przytem „robić" za sceną ptaka, burzę, albo też udawać nadjeżdżającą karetę!

Brak sił odpowiednich ujawnił się w sobotę rażąco, szkoda nawet pisać o przedstawieniu. „Wielkie bractwo" p. J. Fredry" wymaga okupienia doskonałą grą licznych braków sztuki. Gdy zaś tego niestało, łatwo sobie wyobrazić, że publiczność opuściła teatr w nie zbyt miłym humorze. Sztuka to skakała dziwacznie, to wlokła się nużąco; zamiast typów widzieliśmy karykatury, lub rozminięte z intencyą autora postacie. Na wyróżnienie, prócz beneficyanta zasługuje w gruncie rzeczy tylko p. Arwin (Reginald Traliński) i po części p. Zapałowicz, jako Adolf Nilski; z kobiet najlepszą jeszcze była p. Ruszkowska, jako Honorata Pącka. Gencia Wipska i Honorcia Lulewiczowa powinny przedewszystkiem pobierać lekcye poprawnej wymowy i chodzenia po scenie. *(z.)*

Dział ekonomiczny.

Zarybienie wód Galicyi i źródłowisk Wisły w 1883 roku.

1. Łosoś (*Trutta Salar*): a) Rybiarnia arcyksięcia Albrechta w Wiśle na Szląsku wychowała z 15.000 ikry i rozpuściła d. 28 maja w pstrągowych źródłowiskach Wisły 11.182 łososiąt. b) Rybiarnia arcyksięcia Albrechta w Kamesznicy w Galicyi wychowała z 10.000 ikry i rozpuściła w pstrągowych wodach Soły 9.300 łososi. c) Oddział Towarzystwa rybackiego w Suchy wychował w rybiarni hr. Branickiego 26.000 ikry i rozpuścił d. 3 i 29 kwietnia w pstrągowych potokach Strzyszawki i Skawy 20.518 łososi. d) Oddział Tow. ryb. w Myślenicach wychował we własnej rybiarni przy młynie pod zarządem p. Schünke z 15.000 ikry i rozpuścił d. 3 kwietnia i 2 czerwca (*Gaz. lwow. Samorząd*) w Rabie 13.980 łososi. e) Tow. ryb. rozpuściło d. 22 kwietnia pod Czorsztynem (*N. Reforma* 1883 nr. 95) w granicznym Dunajcu 9664 łososiąt, które pstrągarnia hr. Art. Potockiego w Dubiu wychowała z 10.000 ikry, a p. Ryx przewiózł, następnie f) zarybiło pospołu z Węgrami d. 10 maja graniczny Poprad 13.410 łososiąt, które baronowa Henr. Wattmann w swej rybiarni w Rudzie Różanieckiej wychowała, z 15.000 ikry i przesłała do Tarnowa, zaś ztąd dalej przewiózł p. Ryx (*N. Reforma* 1883 nr. 107). g) Oddział Tow. ryb. w Sanoku wychował w swej rybiarni przy młynie z 5000 ikry i rozpuścił d. 10 maja pod Zagórzem w Osławie 3.540 łososiąt, które przewiózł dr. Wieńkowski. h) Oddział Tow. ryb. w Stanisławowie wychował w swej rybiarni przy młynie z 5.000 ikry i rozpuścił w dniach 2 i 7 czerwca pod Czerniejowem w Bystrzycy Nadworniańskiej 4.094 łososiąt. Wszystkiej ikry było 101.000, z czego udzielił v. Behr 90.000 (*Czas* 1883 nr. 63), zaś Tow. ryb. dokupiło od Doruli 11.000, zmarniało ikry i rybek 15.312, a wychowano i rozpuszczono 85.688 łososiąt.

2. Lipień. Rybiarnia arcyksięcia Albrechta w Wiśle przesiedliła ponownie do źródłowisk Wisły 3.000 lipieniąt. Oddział Tow. ryb. zamierzył przesiedlić lipienia do Sanu i kupił na ten cel 10.000 ikry, ale zmarniała ona prawie wszystka, bo tylko 30 rybek z niej uzyskano.

3. Karp. Do stawku głównego szpitala w Krakowie wpuszczono d. 6 maja 120 karpiąt, które p. W. Habicht ofiarował i z Krzyża przysłał.

4. Pstrąg (*Trutta fario*): a) Rybiarnia arcyksięcia Albrechta w Wiśle wychowała z własnej ikry i rozpuściła w źródłowiskach Wisły 39.806 pstrążąt. b) Rybiarnia arcyks. Albrechta w Kameszuicy wychowała z własnej ikry i rozpuściła w źródłowych potokach Soły 20.000 pstrążąt. c) Oddział Tow ryb. w Suchy wychował z 8.000 ikry z daru hr. Artura Potockiego (*Czas* 1883 nr. 63) i rozpuścił d. 18 marca w Stryszawce i Skawie 7.380 pstrążąt. d) Tow. ryb. rozpuściło d. 3 kwietnia pod Mydlnikami w Rudawie 2.000 pstrążąt, ofiarowanych na ten cel przez hr. Art. Potockiego z jego pstrągarni w Dubiu (*Czas* 1883 nr. 76, *N. Reforma* 1883 nr. 82). e) Pstrągarnia hr. Art. Potockiego zarybiła Szklarkę i Krzeszówkę 18.959 pstrążąt własnego chowu w Dubiu. f) Oddział Tow. ryb. w Myślenicach otrzymał w darze od hr. Art. Potockiego (*Czas* 1883 nr. 63 12.000 ikry, wychował z tego i rozpuścił d. 28 kwietnia w Rabie 10.000 pstrążąt. g) Oddział Tow. ryb. w Stanisławowie otrzymał w darze od hr. Art. Potockiego 10.000 ikry z Dubia, a dokupił od Doruli 2.000 ikry, wychował z tego i rozpuścił d. 13 maja w Bystrzycy Nadworniańskiej 11.373 pstrążąt. Razem więc rozpuszczono 109.518 pstrążąt.

5. Salmo fontinalis z Ameryki. Pstrągarnia hr. Ar. Potockiego w Dubiu wychowała z 1.000 ikry, którą v. Behr ofiarował i rozpuściła d. 21 kwietnia w wodach zakładu nad Szklarką 900 sztuk, aby te urosły i można z nich mieć własną ikrę. Zeszłego roku zarybiono tym cennym gatunkiem źródłowiska Wisły i darzy się tam, jak doniósł p. Karbasch.

6. Landlocked-Salmon, łosoś z jezior amerykańskich, który utracił popęd wędrowania i mnoży się w jeziorach. V. Behr ofiarował 934 ikry tej drogocennej ryby, a rybiarnia arcyks. Albrechta w Wiśle wychowała z niej 774 rybek, które celem chowu w czystej krwi wpuściła do osobnego stawku umyślnie dla nich przyrządzonego nad źródłowym potokiem Wisły. Część narybku tego zabierze bar. Aleks. Gostkowski do Tomic i będzie go chował w osobnym stawku nad górskim potokiem Choczenką. Szczęść Boże!

Razem więc wpuszczono w 1883 r. 200.000 różnego narybku, a w poprzednich latach 680.000, co razem czyni poważną sumę 880.000 narybku. Oby tylko kraj doczekał się raz ogłoszenia ustawy rybackiej i rozporządzenia wykonawczego do niej, a przez to doznały mozolne i kosztowna usiłowania ku podniesieniu krajowego rybactwa pożądanego poparcia!

Kraków, 8 czerwca 1883.

Dr. M. Nowicki.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 11 czerwca, godzina 10 przed południem. Pszenica na jesień 11·02 do 11·07 złr., żyto 8·50 do 8·55 złr., owies 7·10 do 7·25 złr. Kukurudza na czerwiec 7·42—7·47.

Pszenica na wosnę 1884 11·45—11·55.

Wiedeń, 9 czerwca.

Notowano urzędownie:

Pszenica na czerwiec 10·20—10·35, na jesień 11·07—11·12. Żyto węgierskie 8·40 — 8·65. Żyto gotowe 8·15—8·15. Żyto na czerwiec 8·15—8·25. Żyto na jesień 8·50 — 8·55. Kukurudza gotowa 7·35 — 7·40, na czerwiec 7·47 — 7·52, na lipiec i sierpień 7·47 — 7·52, na sierp. wrześ. 7·55—7·60. Owies handlowy —·——·—. Owies gotowy 7·05—7·20. Owies na jesień 7·18—7·22.

Spirytus 34·——34·25.

Nafta amerykańska 22·75—23·—.

Nafta galicyjska 21·50—22·—.

Ostatnie wiadomości.

Według otrzymanej tutaj w sobotę depeszy urzędowej, arcyksiąże Karol-Ludwik wraz z małżonką, stanie w dniu 13 b. m. o godzinie 3-ej w nocy na Granicy, zatrzyma się tamże 30 minut i wprost uda się do Wiednia. W Krakowie nie będzie.

Dr. Zyblikiewicz otrzymał wczoraj od ministra Taaffego telegram z zawiadomieniem, że cesarz zamianował go marszałkiem krajowym na następne sześciolecie.

Ze Lwowa pisze nam dnia 10 b. m. nasz korespondent:

— Dowiaduję się z źródła zasługującego na wiarę, że starostowie pp. Barański i Hild złożą mandaty poselskie jeszcze przed zebraniem się Sejmu. Na postanowienie pana Barańskiego miało wpłynąć namiestnictwo, któremu jest znany list tego starosty wystosowany do powiatowego komitetu przedwyborczego w Dolinie. Na zapytanie tego komitetu, czy pan Barański ubiega się o mandat poselski, odpisał tenże (dosłownie): „Ces król. starosta nie kandyduje, a gdyby mimo swej wiedzy i woli został wybrany, naówczas złoży mandat." Namiestnictwo miało tedy przypomnieć p. staroście, że należy dotrzymać słowa. Pan Hild zaś jest tak zajęty sprawami urzędowemi przy budowie kolei transwersalnej, że nie mógłby na czas dłuższy wyjeżdżać z miejsca stałego swego pobytu.

Tutejszy senat akademicki zaproponował wczoraj jednogłośnie i wyłącznie dra. Aleksandra Janowicza, adwokata krajowego i docenta na wszechnicy tutejszej — na profesora prawa niemieckiego i historyi austryackiej, która to katedra jest opróżnioną po prof. Buhlu.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Lwów, 11 czerwca. Według urzędowych doniesień marszałkiem krajowym na następne sześciolecie mianowany ponownie dr. Mikołaj Zyblikiewicz, wicemarszałkiem zaś nie ks. Stupnicki, lecz biskup juliopolitański, apostolski wikaryusz i administrator tutejszej metropolii gr. kat. ks. Sylwester Sembratowicz.

Belgrad, 11 czerwca. Wczoraj znaleziono Helenę Markiewiczową nieżywą w więzieniu. Za zamach na króla Milana skazaną ona była pierwotnie na śmierć, poczem karę tę zamieniono na dożywotnie więzienie. Zdaje się, że śmierć nastąpiła skutkiem samobójstwa.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 11 czerwca. Zmarł tu Winterstein, członek Izby panów.

Moskwa, 11 czerwca. Arcyksiążę Karol-Ludwik z żoną wyjechał wczoraj do Wiednia.

Petersburg, 11 czerwca. Para carska przybyła tu wczoraj w zupełnem zdrowiu. Tłum ludu witał ich entuzyastycznie. W otwartym powozie udali się następnie do katedry — a potem bez zatrzymania się wsiedli na parowiec i odjechali do Peterhofu. Wojsko tworzyło wzdłuż newskiego prospektu szeroki szpaler. — Miasto ubrane mnóstwem chorągwi.

Petersburg, 11 czerwca. Przy przybyciu pary carskiej byli obecni na dworcu reprezentanci władz, generalicya, honorowa kompania pawłowskiego pułku gwardyi, szlachta petersburska z marszałkiem i rada miejska z burmistrzem na czele. Marszałek i burmistrz wręczyli sól i chleb na kosztownych tacach — burmistrz ofiarował carowej bukiet z róż. Przy wejściu do katedry kazańskiej została para carska przyjętą przez metropolitę Izydora z duchowieństwem i udała się potem do katedry śś. Piotra i Pawła, gdzie na grobie cara odmówiono modlitwy.

Berlin, 11 czerwca. Benningsen złożył mandat do Sejmu i do parlamentu.

Paryż, 11 czerwca. W Monteau les mines nastąpił wybuch dynamitowy i zrządził wielkie szkody, lecz nikogo nie zranił.

Paryż, 11 czerwca. Pociąg osobowy kolei obwodowej zetknął się wczoraj w tunelu Buttechaumont z pociągiem towarowym. Pięć osób jest ciężko uszkodzonych.

Londyn, 11 czerwca. *Standard* donosi, że angielski poseł w Rzymie, Paget, został mianowany do Wiednia w miejsce Elliota.

Rzym, 11 czerwca. Agencya Stefani donosi, że kardynał Vanuttelli wręczył carowi własnoręczne pismo papieża. Podczas pobytu kard. Vanuttellego w Moskwie zostały wszystkie między Watykanem a Rosyą zachodzące jeszcze trudności zupełnie usunięte.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 11 czerwca 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·40	78·35
„ 5% Austr. pap. nowa	93·25	93·25
„ srebrna „	78·90	78·95
„ złota „	98·90	98·85
„ 6% Węg.	120·25	120·40
4% Renta złota węg.	88·85	88·60
Losy z r. 1860	134·75	134·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	836·—	837·—
„ kredytowe	294·30	293·40
Londyn	119·95	120·—
Napoleondor	9·52	9·52
Lombardy	148·50	148·—
Losy z r. 1864	166.75	166·75
Akcye Karola Ludwika	301.25	301·25
„ Lwowsko-Czerniow.	169.25	169·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	156.50	156·25
5% Obligacye Indemn. gal.	98.70	98·70
Losy premiowe węg.	114.75	114·75
Akcye Koszycko-Bogum.	144.·0	144·—
„ Północno zachodnie	200·—	199·—
6% Listy hipoteczne	102.—	102·—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102.—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164.25	164·50
Marka	58·45	58·50
Ruble papierowe	117.50	117·75
Dukat	5·67	5·67
Berlin d. 11 czerwca 1883		
Banknoty	171·10	171·—
Wiedeń	170·85	170·85
Warszawa	200·40	201·—
Ruble	200·85	201·25
5% Listy zast. król. polsk.	62·50	62·60
4% „ likwidacyjne	55·20	55.30
Akcye Karola Ludwika	129·25	129·—
„ kredytowe	504·50	503.—

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

PODZIĘKOWANIE.

Przewielebnemu księdzu szambelanowi **Marcelemu Zaussowi** proboszczowi **w Radziszowie** za łaskawe zajęcie się obrzędem pogrzebu naszej najukochańszej żony i matki ś. p. Maryi z Ankusińskich Gąsieckiej zmarłej 5 Czerwca 1883 r. — Przewielebnemu księdzu zakonnikowi **Stanisławowi Nowińskiemu** profesorowi gimnazyalnemu. Przewielebnemu księdzu **Ignacemu Wojsowi** proboszczowi **w Sance**, Wielebnemu księdzu wikaremu **Michałowi Wawrzynowskiemu** za łaskawe i życzliwe przybycie, oraz wszystkim życzliwym uczestnikom w smutnym obrzędzie, stroskany mąż i nieutulone z żalu dzieci składają serdeczne „Bóg zapłać.“ 1616

Jako

praktykant

poszukuje zajęcia na wsi pod bezpośrednim zarządem właściciela, młody człowiek obznajmiony z gospodarstwem. Łaskawe oferty poste restante litery **F. N. Kraków.** 1583 3 3

Dr. wszech nauk lekarskich

Jan Danielski

b. lekarz prakt. Szpitali Krak.

ordynuje

W ŻEGIESTOWIE

od dnia 4 Czerwca b. r.

1550 4 10

Realność

na Zwierzyńcu, mająca kikanaście mórg **ziemi ornej, budynki** murowane, **dom** mieszkalny nowy, **ogród** owocowy i warzywny. **inwentarz** żywy i martwy. jest każdego czasu z wolnej ręki **do sprzedania.**

Wiadomości zasięgnąć można: **ulica Poselska Nr. 19, drugie piętro.**

1582 2 3

Zakład wodoleczniczy

w Sassowie

(o milę szosą od Złoczowa, stacyi kolei).

Sezon trwa od 15 Maja do końca Października.

Zakład świeżo przebudowano i wprowadzono wszelkie ulepszenia, mające na celu dokładność w kuracyi i wygodę gości.

Okolica piękna, lasy szpilkowe i wzgórza naokoło, mieszkania wygodne. Pobyt urozmaicony: w kasynie zakł. dzienniki, fortepian, bilard, kręgielnia etc. etc. Muzyka 2 razy w tygodniu. Poczta i apteka w miejscu. Restauracya w zakładzie pod nadzorem lekarza.

Koszta ogólne od 17·50 do 22 złr. tygodniowo. Do 15 Czerwca i od 1 Września ceny prócz wiktu **o czwartą część niższe.** (1456 3)

Tak jak w roku przeszłym, lekarzem zakładowym jest **Dr. Henryk Ebers** b. sekundaryusz szpit. wied.

Prospekta na żądanie rozsyła

Zarząd.

Cyrk Alberta Suhra.

We Środę dnia 13 Czerwca 1883 r.

ODBĘDZIE SIĘ W OGRODZIE HOTELU KLEINA

PIERWSZE WIELKIE

GALOWE PRZEDSTAWIENIE

najlepszych artystów i artystek w zakresie wyższej sztuki jeżdżenia, tresury koni, podziwienia godnej gimnastyki, pantomin i t. d.

Ceny miejsc: Loża o 4 krzesłach **5 złr.**, Krzesło w loży **1 złr. 50 ct.**, I. miejsce numerowane **80 ct.**, II. miejsce **50 ct.**, Galerya **20 ct.**

Początek przedstawienia punktualnie o godzinie 7 wieczór.

Przedstawienia odbywać się będą codziennie urozmaicone okazałemi i komicznemi pantominami. **W Niedzielę i święta dwa przedstawienia** a mianowicie: pierwsze o godzinie 4 po południu. drugie o godzinie 8 wieczór.

1606 1 Z wysokim szacunkiem **Albert Suhr** dyrektor.

Dyrekcya Kasy Oszczędności

m. Krakowa

podaje niniejszem do wiadomości, iż z powodu przeniesienia biur **Kasy Oszczędności** oraz magazynów połączonego z nią **Zakładu Zastawniczego** do nowego gmachu Kasy przy ulicy Szpitalnej. wstrzymane będą czynności **Kasy Oszczędności** przez dnie **13, 14, i 15 b. m.** zaś czynności **Zakładu Zastawniczego** od dnia **13 b. m. do 1** lipca 1883.

1605 1 2 Kraków 10 Czerwca 1883.

J. M. Jawornicki. *Franciszek Slęk.*

W WORECZKACH 5

Kilo przedniej **Kawy Convenienz**	najlep. gat. za złr.	**5·75**
Kilo „ „ **Portorico**	wybornej „ „	**6·75**
Kilo „ „ **Jawa**	grubo-ziarn. „ „	**6·50**
Kilo „ „ **Ceylon**	Prima „ „	**7·25**
Kilo „ „ **Ceylon**	najlepszej „ „	**8·75**
Kilo **Migdałów słodkich** wybieranych	„ „	**6·80**
Kilo **Ryżu włoskiego** najprzedniejszego	„ „	**1·45**
Kilo koszyczek **pomarańcz** około 35 szt. Messina	„	**2·—**
Kilo koszyczek **cytryn** „ 40 szt. Messina	„	**1·90**

Cenniki towarów kolonialnych, delikatesów i owoców południowych franco.

oclone, wolne od opłaty, włącznie z opakowaniem, za zaliczką pocztową lub za nadesłaniem należytości wysela **EDWARD LOEWY w TRYEŚCIE.** 1594 2 6

ODSZCZEGÓLNIONA 3 MEDALAMI ZASŁUGI

DYPLOM HONOROWY Z MEDALEM PAŃSTWOWYM

FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH

Karola Rzący w Krakowie

przy ulicy S. Gertrudy l. 4

odznaczona dyplomem honorowym i medalem państwowym, tudzież trzema medalami zasługi

wyrabia wszelkiego rodzaju

Atramenty jako to: Galasowy, Alizarynowy. Kraszewskiego ulubiony, Do kopiowania itd.

Farby stampilowe różnokolorowe

Błyszcze do obówia damskiego i męzkiego, na torebki skórzane, szory itp.

Czernidła **(szwarce)** do obówia w kilku jakościach konserwujące skórę. 1183 15 30

Smarowidło Kauczukowe i Oliwne

powszechnie znane, konserwujące obówie i skóry wszelkiego rodzaju.

Skład główny w Sukiennicach sklep Nr. 29

poszczególne zaś wyroby w wielu tutejszych handlach.

DYPLOM HONOROWY Z MEDALEM PAŃSTWOWYM

ODSZCZEGÓLNIONA 3 MEDALAMI ZASŁUGI

Nakładem księgarni Braci Jeleniów w Przemyślu

wyszedł świeżo z druku **w siódmem wydaniu bezsprzecznie najlepszy podręcznik kucharski p. t.:** 1509 2 6

Kuchnia Polska

czyli **dokładna i długą praktyką wypróbowana nauka sporządzania potraw mięsnych i postnych,** jako to: zup, pasztecików, sztuki mięsa, sosów, auszpików, majonesów, jarzyn potraw i jaj, potraw mięsnych, garnitur do jarzyn i innych potraw, legumin gorących i zimnych, pieczystego, ryb, farszów, kremów, galaret, musów, blamanżów, mleczek i marmelad, pieczenia ciast, tortów i cukrów, robienia lodów i kompotów, smażenia soków i konfitur, tudzież przysposobienia **rozmaitych zapasów spiżarni, pojedynczo, najtaniej i najzdrowiej**

przez **Józefa Schmidta** znanego kuchmistrza polskiego.

Cena egzempl. broszurowanego **2 złr.**, oprawnego w płótno angielskie **2 złr. 50 ct.**

Medal zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA

WYROBÓW BLACHARSKICH

w Krakowie, ul. Szewska 21.

Medal umiejętnej pracy na wystawie w Przemyślu

Niżej cen wiedeńskich o 50% trwalsze nabyć można:

Prysznice, Wanny, Sitzbady, Bidety, Parówki. Water-closety nadkanałowe, pokojowe i w ogóle wszelkie przyrządy do obsługi chorych a wygody zdrowych.

Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, blachą żelazną, szyfrem, papą i t. d. wszelkie Ornamenta do budowli wykonywam jak najstaranniej. mając do tego odpowiednie maszyny.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam prędko i sumiennie.

Urządza gromochromy, dzwonki elektryczne

W. KOSYDARSKI

w Krakowie ul. Szewska 21.

Cenniki ilustrowane przesyła na żądanie darmo i opłacone. 1324 21 30

Urządza wodociągi, tuby pneumatyczne

CZIGELKA

ZDRÓJ LUDWIKA

Szczawa ta słono-alkaliczna i jod zawierająca, odznaczona na wystawach w Sobrancz i Tryjeście, przewyższa pod względem ilości składników stałych, jak przytoczony wynik rozbioru chemicznego stwierdza, wszystkie dotychczas znane wody lecznicze tej kategoryi, a obfitość rzeczywiście wolnego kwasu węglowego czyni ją orzeźwiającą i do picia przyjemną.

Według najnowszego rozbioru chemicznego, dokonanego w roku 1883 przez p. Karola Trochanowskiego asystenta chemii przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, zawierają 1000 gram. wody:

Chlorku potasu	K Cl	0·47201	Węglanu żelazawego	$Fe\ CO_3$	0·01388
Chlorku litu	Li Cl	0·01719	Węglanu manganezu	$Mn\ CO_3$	0·00139
Chlorku sodu	Na Cl	3·38211	Węglanu magnowego	$Mg\ CO_3$	0·21231
Jodku sodu	Na J	0·01496	Węglanu strontowego	$Sr\ CO_3$	0·00031
Boranu sodowego	Bo_2 Na	0·18329	Węglanu wapniowego	$Ca\ CO_3$	0·34312
Siarkanu sodowego	$Na_2\ SO_4$	0·08521	Węglanu sodowego	$Na_2\ CO_3$	8·17843
Fosforanu glinowego	$P_2 O_8 Al_2$	0·00212	Węglanu Barytu	$Ba\ CO_3$	Ślady
			Kwasu krzemowego	SiO_2	0·02981

Ilość składników stałych . . . . 12·93554

Kwasu węglowego istotnie wolnego . 2·36746

„Rozbiór chemiczny wody mineralnej Czigelka został w mojej chemicznej pracowni przez p. Karola Trochanowskiego według wszelkich zasad sztuki z możliwą starannością i sumiennością dokonany.“ Co stwierdzam własnoręcznym podpisem.
Kraków dnia 16 Lutego 1883 r. **Dr. E. Czyrniański** w. r.
Profesor chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Rozbiór chemiczny wody mineralnej Czigelka został przedłożony komisyi balneologicznej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i zyskał uznanie tejże.“
Kraków d. 17 Lutego 1883. Przewodniczący komisyi: **Dr. Ściborowski** w. r.

Choroby, w których skuteczność lecznicza Czigelki szczególniej się wykazała:

1) Nieżyt ostry i przewlekły oskrzeli (Bronchitis) rozedma płuc i gruźlica.
2) Zołzy, szczególniej gdy chodzi o wessanie wypocin zołzowych w gruczołach chłonicznych, kościach i stawach, niemniej ale i wszystkie przewłoczne obrzęki gruczołów bez tła zołzowego.
3) Dna i gościec, szczególniej ale obrzęki i wypociny w stawach, jako pozostałości tychże chorób.
4) Choroby narządu trawienia, a mianowicie: niestrawność, nieżyt przewłoczny żołądka i jelit, wrzody żołądka, zgaga, przekrwienie żylne organów brzusznych, oraz choroby wątroby i śledziony z przerostem tychże połączone
5) Nieżyt pęcherza i piasek moczowy.
6) Choroby następowe kiły.

Główny skład rozsyłkowy dla Galicyi: handel A. Muszyńskiego w Grybowie, stacyi kolei tarnowsko-leluchowskiej. Oprócz tego **znajduje się Czigelka we wszystkich większych składach wód mineralnych,** gdzie także otrzymać można bezpłatnie **szczegółowy opis zdroju Ludwika.**

CENA SKRZYNKI zawierającej 30 flaszek, loco skład główny, wynosi 6 złr. w. a.

1417 6 12 **Zarząd zdrojowy w Czigelce.**

Młode wykształcone panny

o przyjemnej powierzchowności, władające językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, mogą znaleść stałe zatrudnienie jako urzędniczki. Oferty własnoręcznie pisane z podaniem stosunków familijnych i dotychczasowego zatrudnienia, uprasza się adresować pod znakiem **X. Nr. 7** do administracyi niniejszego dziennika. 1614 1 3

Wykształcony

nadleśny

Polak, z 10-letnią praktyką, posiadający dobre świadectwa, rekom. i patent z akademii leśniczej w Niemczech, pragnie przyjąć miejsce zaraz lub od 1 Października r. b. na ordynaryę lub jako kawaler. Łaskawe oferty pod adresem: **Gruss w Walkowicach per Czarnków w W. Ks. Pozn.** 1577 2 3

Guwernantka

mogąca przysposobić dwie panienki do 7ej klasy i udzielać języka francuskiego jak niemniej muzyki, znajdzie umieszczenie na prowincyi. 1587 3 3

Zgłoszenia przyjmuje Metzger Wielopole L. 22, I. piętro na lewo.

Dr. Med. W. KRETOWICZ

ordynuje w r. b.

w Karlsbadzie

Hotel Warschau, Kaiserstrasse.

1551 2 7

MIESZKANIE

1615 1 3

składające się z 3ch obszernych pokoi z kuchnią, piwnicą i strychem **przy ulicy Wiślnej Nr. 9, II. piętro,** jest od 1go Lipca b. r. na jeden kwartał lub dłużej do wynajęcia. Wiadomość tamże.

Melbourne 1881 — I Cena — Srebrny medal.

Pozytywki

4—200 sztuk grających, naśladowaniem gry, mandoliny, trąbki, dzwonków kastaniettów, głosów niebiańskich, gry harfowej i t. p.

Tabakierki grające

2—16 sztuk grających; dalej necesserów, podstawki pod cygara, domki szwajcarskie. albumy na fotografie, teki z przyrządami do pisania, pudełka na rękawiczki, schowki na listy, wazy na kwiaty, papierośnice, tabakierki, stoliki do pisania, flakoniki, szklanki do piwa, pularesy. stołki itd. Wszystko z muzyką. Towary najnowsze i najznakomitsze poleca:

J. H. Heller, Berno (Szwajcarya).

Tylko bezpośrednio z fabryki zamawiane towary mogą być poręczone. Ilustrowane cenniki posełam franco.

100 najładniejszych okazów wartujących 20.000 fr. rozesłane będą między kupców od listopada br. do 30 kwietnia 1888 jako premie do rozdzielenia.

998 4 4

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 11 6.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 80	118 25
	Marki niem. złote lub pap. 100 mar	58 40	58 60
	Kupony srebrne	—	—
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-tę Frankówka złota	9·48	9·55
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	99 50	100 50
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	98 50	99 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 75	99 25
4	„ „ „ „ „	89 50	90 10
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 80	102 25
5	„ „ „ z premią 10%	100 40	100 80
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat	97 40	98 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	102 25
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	100 —	103 —
6	„ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 25	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ 100	87 50	88 50

Lwów, dnia 10 6

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	300 —	305
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	98 75	99 25
4	„ „ „ „ „ 100	89 50	90 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. 100	102 —	102 50
5	„ „ „ z 10% premią 100	100 50	101 —
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat 100	97 50	98 —
6	„ „ Banku włościan. 100	100 50	102 —
	Obligacye indemn. gal.	98 50	99 —

Wiedeń, dnia 10 6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 35	78 50
4½	„ „ srebrna 100	78 95	79 10
4	„ „ złota 100	98 80	98 95
4	„ „ papierowa 100	93 30	93 45
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 50	135 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	141 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	166 60	167 —
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	166 60	167 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	148 —	148 5

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 40	120 55
4	„ srebrna „ „ 100	88 65	88 80
5	„ pap. „ „ 100	86 85	87 —
5	Oblig. węg. Ostbahu z r. 1876 w złocie „ „ 100	98 80	99 —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	114 75	115 —
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	114 50	115 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 90	110 20

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 —	98 50
5	Obligacye indemnizac. Galicyi „ „ 100	98 60	99 90
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 75	100 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Dunaj Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 50	115 —
5	„ „ „ 1878 „ „ 1	103 —	103 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 50	33 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 50	26 —

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit ung. oest. złote za złr. 100	118 20	118 60
3	„ „ „ „ z premią „ „ 100	97 75	98 25
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 90	102 30
5	„ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 50
5	„ „ „ „ „ 100	97 75	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	102 25	103 —
7	„ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	102 —	102 25
5	„ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ „ 100	98 90	99 —
5	Listy zast. rustykalne za złr. 100	100 50	101 —
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	97 75	— —
6	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	92 50	93 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 90	101 10
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 04	99 20
4½	„ „ „ „ „ „ 100	91 70	91 90
4			

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 —	95 25
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	98 50	98 90
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	97 20	97 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 50	— —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101 50	101 70
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	93 80	94 10
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	138 75	139 25
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 80	94 3
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 10	92 —
5			

LOSY

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	169 75	110 25
	Klary na 40 złr. m. k. „ „	38 50	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	17 50	17 75
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	41 —	42 —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36 75	37 25
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 00	12 20
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 40	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	19 —	19 50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	52 50	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	23 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	44 —	45 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	— —	137 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 50	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	111 —	111 50
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	106 —	106 25
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	217 —	217 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	295 —	295 50
5	Kreditbank węg. alig. na 200 złr.	295 —	295 25
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	292 50	293 —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	129 —	129 25
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	83 —	840 —
5	Unionbank na 100 złr.	116 25	116 50

AKCYE KOLEJOWE

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	171 —	171 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2771 —	2776 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	197 75	198 —
5	Karola Ludwika na 210 „	302 —	302 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	144 25	144 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	169 25	169 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	22 25	22 75
bez %	Prag Duxer	56 —	56 50
5	Rudolfa na 200 złr.	167 —	67 50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 75	165 25
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	327 30	327 60
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	148 80	149 20
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	162 75	3 25
5	Nordosty na 200	156 50	57 —

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 67	5 69
	20-to Frankówki „ „	9 53	9 54
	20-to Markówka „ „	11 71	11 72
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 79	9 81
	Funty szterlingi „ „	11 95	12 —
	Tureckie liry złote „ „	10 81	10 86
	Banknoty włoskie „ „	47 50	47 60
	Ruble papierowe „	117 75	118 25

Warszawa, dnia 10 6.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 90	100 30
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	88 30
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	95 75
	„ „ „ IIa „	— —	93 70
	„ „ „ IIIa	93 40	93 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.